

Lucian George

University of Oxford

ORCID: 0000-0001-9326-4213

Pamiętnik chłop¹

Wstęp

Lata 30. XX wieku to czas wielkiego rozkwitu w chłopskim piśmienictwie. W dużej mierze było to zasługą panującej w ówczesnej socjologii polskiej mody na konkursy pamiętnikarskie. Właśnie temu zawdzięcza swą genezę publikowany niżej pamiętnik chłop¹ Władysława Kłuży, powstały w ramach „Konkursu na życiorysy społecznego działacza wiejskiego” z 1935 roku, zorganizowanego przez Instytut Socjologii Wsi Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (SGGW). Odezwę konkursową ułożył sam prof. Władysław Grabski – dwukrotny premier, były rektor SGGW oraz krytyk wcześniejszego, głośniejszego, choć jego zdaniem tendencyjnego, konkursu na „Pamiętnik chłop²”, zorganizowanego przez Instytut Gospodarstwa Społecznego (IGS) w 1934 roku². W odpowiedzi na odezwę, życiorysy nadesłały 404 osoby, z czego 73% stanowili włościanie³. Spośród nich 32 wybrano do publikacji w zbiorze

¹ Władysław Kłuży (Sąsiadowice, pow. Sambor), *Pamiętnik chłop¹*, 1935 r.

² Odezwę konkursową z 1934 r. skrytykował Grabski za to, że wyraźnie zachęcała do pisania o biedzie wiejskiej. Obraz nędzy, przedstawiony przez pamiętnikarzy, również uznał za celowo przejawskawiony. W. Grabski, *Pamiętniki chłopów a środowisko społeczne wsi polskiej*, „Przegląd Socjologiczny” 1936, nr 4 (3–4), s. 300–302; K. Lebow, *Autobiography as Complaint: Polish Social Memoir between the World Wars*, „Laboratorium: Zhurnal Sośial’nykh Issledovanii” 2014, nr 6 (3), s. 19–21.

³ *Wiejscy działacze społeczni*, t. 1, *Życiorysy włościan*, Państwowy Instytut Kultury, Warszawa 1937, s. IX.

podzielonym na dwa tomy: „włościański” oraz „inteligencki”. Nie znalazł się wśród nich jednak życiorys Kłuża. O losie pamiętnika prawdopodobnie przesądziła jego rozwlekłość, był to bowiem jeden z powodów, dla których Sąd Konkursowy odrzucał nadsyłane teksty⁴. Mógł się również do tego przyczynić oskarżycielski bądź żaloszny ton, pojawiający się w „pamiętniku chłopą” (jak sam go zatytułował Kłuż); zapewne nie licował on ani z naukowymi preferencjami Grabskiego⁵, ani z przeważnie suchym, opisowym posmakiem życiorysów, które wybrano do publikacji (być może nieprzypadkowo odezwa konkursowa apelowała o życiorysy, a nie pamiętniki).

Z nieustalonych przyczyn pamiętnik trafił – razem z innymi niewydanymi życiorysami z konkursu – do Archiwum IGS, obecnie przechowywanego w bibliotece Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie (NR 6-106, ZS. AR. 443, P49).

Pisany ręcznie w zeszycie formatu A5, pamiętnik liczy 124 strony. Cechuje go słaba znajomość zasad poprawnego pisania, co zapewne zauważy także czytelnik, gdyż – z wyjątkiem nielicznych błędów ortograficznych oraz interpunkcyjnych, które zostały poprawione – próbowałem odtworzyć charakter źródła jak najwierniej w trakcie jego przepisywania. Nie zawsze się to udawało – słaba czytelność pojedynczych liter i znaków zmuszała czasem do domysłów, co mogło skutkować bezwiednymi poprawkami. Jakość pisanej polszczyzny Kłuża sprawia, że pamiętnik w wielu miejscach czyta się z trudem. Mimo to zasługuje on na szeroką uwagę: jako źródło nadaje się bowiem do badań nad różnymi aspektami historii polskiej, ukraińskiej oraz austro-węgierskiej pierwszej połowy XX wieku.

Autorem pamiętnika był małorolny chłop, najstarszy syn „inwalidy austriackiego posiadającego trzy czwarte części morga gruntu”, urodzony w wielodzietnej rodzinie w 1894 roku. Rodziną miejscowość, tj. wieś Sąsiadowice, położoną w galicyjskim powiecie samborskim, określił Kłuż jako „czysto polsk[ą] [...] a zato sąsiednie wioski są sami ukraińcy”⁶. Według własnej narracji narodowo uświadomiony od mło-

⁴ Ibidem, s. X.

⁵ K. Lebow, op. cit., s. 19–21.

⁶ Potwierdzają to dane ze spisu powszechnego z 1921 r. Spośród 2 080 mieszkańców wyznanie rzymskokatolickie podały 1 983 osoby, greckokatolickie – 64, mojżeszowe – 33. Narodowość polską podali wszyscy mieszkańcy wsi. W całym powiecie samborskim, nie licząc miasta powiatowego, rzymscy katolicy stanowili zaś jedynie 27,1% (a Polacy 37%) ogółu ludności; przeważali grekokatolicy (69,3%) i Rusini (61,3%).

dego wieku, dzięki staraniom lokalnego nauczycielstwa „oraz ludzi starszych”, pamiętnikarz ukończył 4 klasy szkoły ludowej, po czym wstąpił do Drużyn Bartoszewych oraz Ochotniczej Straży Pożarnej. W 1910 roku ojciec oddał go do praktyki elektrotechnicznej, którą realizował pod pieczęcią wiedeńskiego mechanika w elektrowni, w nieodległych od domu dobrach hrabiny Drohojowskiej. Po wybuchu pierwszej wojny światowej rosyjską ofensywę i pierwszą okupację Galicji przeżył jako cywil. Bardzo sugestywnie została opisana w pamiętniku panika ludności wiejskiej przed najazdem rosyjskim, niedowierzanie autora wobec pogłosek – podsycanych propagandą austriacką – o rosyjskiej dzikości, obcowanie z Polakami w wojsku rosyjskim, początkowo udane relacje z okupantem oraz ich późniejsze załamanie, wskutek grabieży żołnierskich oraz zbeszczeszczenia kościoła. Po próbie obrony starszej sąsiadki przed rabunkiem, autor schwytany został przez żołnierzy i poddany „podróż[y] cierniow[ej]” – jedynie szkolna znajomość języka „ruskiego” uratowała go przed śmiercią męczennika „za wolność cywilnego narodu i za swoją sąsiadkę staruszkę 76cioletnią”. Żadny zemsty Kluź następnie rozpoczął „działalność nienawiści niszcząc co tylko mogłem jak przewody telefoniczne i inne rzeczy”.

Po wycofaniu się wojsk rosyjskich w czerwcu 1915 roku, powołano autora do 3. Pułku Ułanów wojska austro-węgierskiego, a po trzech tygodniach musztry w Győr odesłano na front rosyjski w okolice Czartoryska/Kołek na Polesiu Wołyńskim. Wkrótce po dotarciu na front został zraniony oraz schwytany i trafił do niewoli rosyjskiej. Okres niewoli spędził w powiecie lityńskim na Podolu, gdzie pracował w cukrowni w mieście Stara Sieniawa oraz przez jakiś czas na folwarku państwa Kamińskich, przedstawicieli tamtejszego ziemiaństwa polskiego. Tu jako „patryota polak” zaczął działać na rzecz ożywienia języka polskiego wśród schłopiałej i w dużym stopniu wynarodowionej młodzieży drobnoszlacheckiej, w czym dopomagał mu „kolega rusin z Galicyi”. Tym sposobem zyskał zarówno autorytet społeczny, jak i względy u proboszcza oraz

Dla porównania, według powojennych obliczeń emigranckiego badacza ukraińskiego Wołodymyra Kubijowycza w 1939 r. Sąsiadowice zamieszkiwało 2 320 Polaków, 80 Ukraińców (osób ukraińskojęzycznych) oraz 30 Żydów. *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 13, *Województwo lwowskie*, nakładem Głównego Urzędu Statystycznego, Warszawa 1924, s. XII–XIII i 41; W. Kubijowycz, *Етнічні згупи південнозахідної України (Галичини) на 1.1.1939* = *Ethnic groups of the South-Western Ukraine, Halychyna – Galicia* 1.1.1939, Ševčenko Gesellschaft der Wissenschaften, Monachium 1983, s. 73.

ziemiaństwa. Akcję unaradawiania jednak musiał przerwać po tym, jak niechętny Kłuzowi Czech, również pracujący na folwarku, rozpętał nagonkę na „lacha” wśród okolicznych ukraińskich chłopów. Zmuszony do ucieczki Kłuź wrócił do cukrowni starosieniawskiej, gdzie zaczął z kolegami planować „ucieczkę [...] do wojska Austriackiego”. Jednak zaledwie kilka dni po powrocie do cukrowni dotarła wiadomość o upadku cara i oswobodzeniu jeńców wojennych, co umożliwiło Kłuzowi powrót na folwark Kamińskich, którzy zobowiązali się utrzymywać go do końca wojny. Tu ponownie zaangażował się w działalność patriotyczną – tym razem znacznie szerzej zakrojoną – organizując na święto Podwyższenia Krzyża Świętego pochód religijno-narodowy i rugując zaduszny zwyczaj karmienia dusz, który panował wśród tamtejszej ludności „polsko-rosyjsk[iej]”. Był jednocześnie świadkiem radykalizacji narodowo-społecznej, dokonującej się na Ukrainie. Sam nieomal padł jej ofiarą, gdy na teren dworu Kamińskich wpadła banda żołnierska, która – zastawszy Kłużę „w kredensie grając[ego] sobie na fortepianie” – pomyliła go z panem dworu i uwięziła nagiego w piwnicy. Tym razem przed śmiercią ocaliła Kłużę gospodyni zaświadczała, iż był on zwykłym jeńcem wojennym, oraz przypadkowa obecność oficera rosyjskiego, który w 1914 roku kwaterował u Kłuży i po trzech latach go rozpoznał.

Wobec narastającej samowoli rewolucyjnej autor postanowił uciec na zachód. Udało mu się dotrzeć na teren okupowany przez wojska austro-węgierskie i zameldować się do własnego pułku. Po dwumiesięcznym urlopie w drugiej połowie 1918 roku wrócił z pułkiem na już hetmańską Ukrainę, okupowaną wówczas przez wojska państw centralnych. Jednak kilka tygodni po dotarciu na Ukrainę Austro-Węgry zaczęły się rozpadać i nasz bohater po raz drugi zmuszony został do pieszej wędrówki – tym razem z Jelizawetgradu (obecnie Kropywnycky) – w stronę Galicji. Po przekroczeniu granicy pojawiło się nowe zagrożenie, w postaci tworzącego się wojska Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. Dotarłszy do Tarnopola, zobaczył na ulicy „swoich ruskich oficerów swojego Półku”, co zmusiło go do „ukry[cia się] u jednego żydka, który mi oświadczył ażeby się nie przyznać że jestem polakiem bo mi zaraz aresztują [...]”. Kłuź, żeby się nie wydać, gdy wyruszył ponownie w drogę, postanowił udawać Węgra przy spotkaniach z Ukraińcami, co umożliwiło mu dotarcie do domu. W Sąsiadowicach również nastąpiło już panowanie ukraińskie. Wskazany przez Rusinów z sąsiedniej wioski jako patriota polski, zaczął być śledzony, co nie uniemożliwiło mu jednak wszczęcia tajnej działalności antyukraińskiej.

Wkrótce po wyzwoleniu „od zarazy ukraińskiej”, ponownie powołano Kłuza jako kawalerzystę do wojska – tym razem polskiego – i wysłano na front polsko-bolszewicki. Po ośmiomiesięcznym pobycie w wojsku autor wrócił na wieś, a zarazem do pracy społecznej. W 1921 roku zbudował scenę ramową w sali szkolnej (fundusze z przedstawień przeznaczono na plebiscyt górnośląski), a w 1923 roku współorganizował Kółko Młodzieży, którego stał się również prezesem. W tym samym okresie założył rodzinę, która w 1935 roku liczyła już 8 osób, Kłuź jednak poświęcił jej zaledwie parę zdań, co zresztą było dość typowe dla pamiętników chłopskich z tej epoki.

Niedługo po założeniu Koła Młodzieży mieszkańcy Sąsiadowic zaczęli się dzielić na dwa wrogo nastawione obozy. Do konfliktu owego doprowadziła coraz większa niechęć, którą żywiła część młodzieży wobec „pewn[ej] klik[i] familyjn[ej] piastowców”, zarządzającej – zdaniem młodzieży „niesumiennie” – miejscowym Kółkiem Rolniczym oraz Spółdzielnią Mleczarską. Spór niebawem przybrał rysy polityczne po tym, jak wroga zarządcom z centroprawicowego PSL „Piast” młodzież, zaczęła się skupiać w lewicowym Związku Chłopskim, a od 1926 roku w Stronnictwie Chłopskim (zdaniem Kłuza cieszącym się poparciem aż 75% ludności wsi). Kłuź, choć sam nie darzył piastowców sympatią, we własnym mniemaniu i tak próbował załagodzić sytuację w Kole Młodzieży, organizując przedstawienia i zabawy, zakładając bibliotekę i orkiestrę, wprowadzając przysposobienie wojskowe itp. Niemniej w 1926 roku, pod rzekomym naporem nauczycielstwa znajdującego się z kolei pod wpływem upartyjnionych przez PSL „Piast” władz powiatowych, autora udało się wyprzeć z Koła. Aby nie rezygnować z dalszej pracy społecznej, postanowił założyć we wsi oddział Związku Strzeleckiego. Na przestrzeni następnych kilku lat zyskał on znaczną popularność wśród młodzieży całej gminy, choć stale był zwalczany przez władze powiatowe, patrzące na Strzelca jako na przybudówkę Stronnictwa Chłopskiego. Wraz z upadkiem miejscowych wpływów „Piasta” po 1930 roku działalność Związku Strzeleckiego podobno stała się znacznie łatwiejsza – zaowocowało to nawet Krzyżem Zasługi, którym w 1933 roku nagrodzono Kłuza.

Mimo iż Kłuź był doceniany przez władze sanacyjne i sam wykazywał zamiłowanie do osoby i ideologii Józefa Piłsudskiego, w jego stosunku do państwa polskiego przejawiała się, a czasem przeważała, wyraźna nuta goryczy. Szczególnie nurtowała Kłuza niewydolność reformy rolnej, zwłaszcza brak wynagrodzenia dla takich jak on sam, zasłużonych

w wojnie polsko-bolszewickiej, chłopów. Potępiał w swym życiorysie powszechną nędzę wsi kryzysowej, stale rosnące ciężary podatkowe oraz niesłabnące, a także jaskrawe (choć nieco przez autora podbarwione), nierówności społeczne. Poczuwając się do roli rzecznika wsi piszącego „piórem chłopskim do władz i urzędów Państwowych”, autor poświęcił aż jedną czwartą pamiętnika opisowi bolączek wiejskich, krytyce polityki rządowej oraz własnym zapatrywaniom na poprawę sytuacji.

W życiorysie Kłuza sporo można odnaleźć elementów charakterystycznych dla chłopskiego pamiętnikarstwa z lat 30. Jego typowość przejawia się tak w przyjętej przez autora postawie rozczerowanego patrioty, jak i w ramie narracyjnej, podkreślającej jego chłopską tożsamość. Widoczna jest także w oskarżycielskiej ocenie Polski kryzysowej⁷ czy zaproponowanej przez autora recepty na lepszą przyszłość, zawierającej w sobie m.in. sprawiedliwość gospodarczą dla chłopów, gospodarczy nacjonalizm, uprzemysłowienie. Wyłaniający się z pamiętnika obraz międzywojennej wsi małopolskiej także zawiera wiele cech znanych historykom z innych źródeł⁸.

Jednocześnie pamiętnik Kłuza cechują przemyslenia i spostrzeżenia mniej typowe, czasem wręcz ekscentryczne (wspomnieć tu można m.in. o narzekaniach na zaniedbywanie nauki języków obcych w wiejskim szkolnictwie lub na brak czci okazywany przez „zacofańców ukraińskiej ludności” dla dawnej polskiej waluty). Polską historiografię wsi międzywojennej, na ogół przychylną ruchowi ludowemu, mogłaby prawdopodobnie zaskoczyć przedstawiona w pamiętniku perspektywa działacza prorządowej organizacji – zamiast powszechnie znanych skarg na sanacyjne prześladowania ludowców, napotykamy tu bowiem odwrotną sytuację, tj. działacza Związku Strzeleckiego żalącego się na utrudnienia ze strony propiastowskiej administracji powiatowej. Do ciekawych, choć bynajmniej niewyjątkowych, aspektów pamiętnika należą przeplatające się w nim pierwiastki różnych ideologii społeczno-politycznych,

⁷ Np. skargi na podatki, kartele i nożyce cenowe oraz słabo rozróżniona niechęć do miasta, Żydów i urzędników.

⁸ M.in. ostra rywalizacja „Piasta” i Stronnictwa Chłopskiego w latach 20., obumieranie działalności społeczno-politycznej, wzrost kradzieży oraz spadek konsumpcji towarów przemysłowych w dobie kryzysu.

m.in. sanacyjnej⁹, ruchu ludowego¹⁰, kresowej¹¹. Warto też zwrócić uwagę na zawarte w nim cenne informacje dotyczące relacji polsko-ukraińskich po 1918 roku oraz chłopskich wierzeń i postaw religijnych¹².

Choć pamiętnik Kłuża jest świetnie dopasowany do badań nad okresem międzywojennym, wyróżnia się przede wszystkim z innej racji, mianowicie jako źródło do historii – szczególnie historii społeczno-kulturowej – tzw. „długiej” pierwszej wojny światowej, poczynając od okupacji Galicji w latach 1914–1915, poprzez ukraińską rewolucję 1917 roku, kończąc na konflikcie polsko-ukraińskim (1918–1919) oraz polsko-bolszewickim. Zawarty w pamiętniku opis przeżyć wojennych i rewolucyjnych zachwyca swą pikareskością, dramatyzmem, obfitością zwrotów akcji oraz bogactwem informacji o nieraz dezorientującej codzienności lat 1914–1921, widzianej z perspektywy cywila, jeńca i żołnierza czy też świadka, uczestnika oraz ofiary wydarzeń rewolucyjnych. Pokazuje w nim autor rozmaite skutki kontaktów międzykulturowych wytworzonych przez wojnę, od napięć religijnych wywołanych przez okupację rosyjską, po nowe hierarchie społeczne, tworzące się podczas jego pobytu na Podolu¹³. Szczególną wymowę mają fragmenty przedstawiające wagę symboli (np. ubioru i mowy) oraz możliwej manipulacji nimi podczas wojny i rewolucji, zwłaszcza przy rozpoznawaniu (nie)przyjaciół – tak jak skojarzenie z „pańskim” fortepianem nieomal doprowadziło do zguby autora, tak samo szereg zapamiętanych węgierskich słów pomógł mu uchronić się przed więzieniem. Badacze zainteresowani nacjonalizmem lub narodowym indyferentyzmem również znajdą w wojennej relacji Kłuża liczne, choć nieraz ciężkie do zrozumienia, informacje o powikłaniach między tożsamościami narodowymi i cesarskimi czy też o współżyciu (nie zawsze udanym) i współzależności przedstawicieli różnych

⁹ Np. niechęć do „demagogii”, waloryzacja rządu „silnej ręki”, kult Piłsudskiego.

¹⁰ Np. wykorzystanie chłopskiego udziału w wojnie polsko-bolszewickiej w argumentacji za reformą rolną, przekonanie o wyższości gospodarki chłopskiej względem obszarniczej.

¹¹ Np. twierdzenie o bardziej gorliwym patriotyzmie kresowych Polaków.

¹² Wspomnieć tu można m.in. wyrażone przez autora poglądy antyklerykalne, przywiązanie do katolickiego obrządku w czasach okupacji, wierzenia na temat losu i kar boskich, frazeologię religijną (np. „podróż cierniowa”), informacje o próbie samobójstwa.

¹³ M.in. nadrzędny status bieżenica w porównaniu z jeńcem oraz autorytet, jaki udało się zdobyć Kłużowi, małorolnemu chłopu z Galicji, w oczach kresowej szlachty zagrodowej, dzięki lepszej znajomości języka polskiego.

grup etnicznych. Opis rewolucyjnej Ukrainy, przedstawiony przez Kluza, to także doskonały dodatek do już znanego, lecz przeważnie ziemiańskiego, pamiętnikarstwa, poświęconego temu tematowi (Z. Kossak, M. Dunin-Kozicka itd.)¹⁴, wzbogacający go o rzadkie spojrzenie świadka chłopskiego (jakkolwiek sympatyzującego z ziemiaństwem). Już ponad 20 lat minęło, odkąd ukraiński historyk emigracyjny Serhij Jekelczyk zaapelował o „nową historię kulturową ukraińskiej rewolucji”¹⁵. Choć dotychczas nikt jej nie napisał, wydawałoby się wskazanym, aby taka praca – tak zresztą jak historia kulturowa pierwszej wojny światowej – uwzględniała publikowane niżej źródło.

Nota edytorska: słaba czytelność pamiętnika zmusiła mnie do nieznacznej ingerencji edytorskiej, którą jednak – w trosce o językoznawczą, historyczną i antropologiczną wartość źródła – starałem się ograniczyć do minimum. Stąd jedynie błędy ortograficzne związane z niepoprawnym dzieleniem/łączeniem słów (np. „na tychmiast”, „spewnością”) oraz takie, które świadczyły bardziej o nieznajomości zasad ortograficznych niż o możliwej wymowie regionalnej/historycznej (np. „rzycie” zamiast „życia”), uległy poprawie. Wszystkie słowa poprawione zaznaczone są kursywą. Jako że tekst powstał przed reformą ortograficzną z 1936 roku, ortografia nie została uwspółcześniona (np. w niektórych wypadkach „nie ma” pisane jest „niema”). Składnia oraz słownictwo również nie uległy poprawie. Niezbyt klarowne skróty są rozwinięte w nawiasach kwadratowych (np. „Św. Pam[ięci]”). Pominięte przez autora (prawdopodobnie niechący) pojedyncze litery lub słowa również ujęte są w nawiasach kwadratowych. Za to litery i słowa wprowadzone przez autora, które uznałem za zbędne, zaznaczono nawiasami klamrowymi (np. „wielki{ch} grom”). Słowa nieczytelne sygnalizują trzy kropki w nawiasie: [...]. Tym samym znakiem zastąpione są wyrazy niepotrzebnie pisane dwa razy (np. „od świtu do do nocy”). Interpunkcja z kolei uległa na tyle gruntownej przemianie, że nie miało sensu zaznaczanie zmian interpunkcyjnych w tekście. Co się tyczy zewnętrznego wyglądu tekstu, słowa które autor podkreślił ręcznie są podkreślone również w drukowanej wersji, natomiast tytuł oraz podtytuły napisane są tłustym drukiem. Tekst został wyposażony w przypisy, które mają na celu przybliżyć po-

¹⁴ А. Свйонтек [A. Świątek], *Поляки та революційні події в Україні в 1917–1921 роках. Нарис історії дискурсу*, „Український селянин” 2018, nr 19, s. 100–107.

¹⁵ S. Yekelchuk, *The Revolution at Eighty: Reconstructing Past Identities after the ‘Linguistic Turn’*, „Journal of Ukrainian Studies” 1999, nr 24 (1), s. 71–77.

jęcia oraz odniesienia historyczne pojawiające się w pamiętniku, ukazać echa szerszych dyskursów, zaznaczyć błędy i wyrazy nieczytelne, a także przetłumaczyć wyrazy obce oraz liczne dialogi przytoczone (w alfabecie łacińskim) po rosyjsku, ukraińsku czy też w ich mieszaninie.

Lucian George

* * *

Sąsiadowice, dnia 15 XII 1936

Pamiętnik chłopca

Wydarzenia i stosunki życiowe od dzieciństwa do starości obecnego czasu 1935go roku oraz przeszłość wojny światowej.

Drodzy czytelnicy i droga młodzieży, którzy czytacie różne pisma ludowe, pragnę się z wami podzielić słowem wstępem o *życiu* i powodzeniu chłopca *małorolnika* na wsi oraz o stosunkach kryzysowych obecnego czasu.

Zaznaczam, iż nie jestem wysoko kształcony[m] człowiekiem, gdyż jestem synem ubogiego inwalidy austriackiego posiadającego trzy czwarte części morga gruntu i posiadam szkołę, 4ry klas[y] szkoły Powszechniej, ale będąc światowo obznajmiony w stosunkach *życiowych* chłopca wiejskiego, z dawnych lat do teraźniejszej doby *życia*.

Św. Pam[ięci] Ojciec mój chował mnie od dzieciństwa aż do szkoły, opiekując się mną jako najstarszym synem, gdyż miał nadzieję, że na starsze lata będzie pomoc i ratunek podczas zgonu i starości w *życiu*. Starzał się, ażeby mi wyszkolić w jakimś rzemiośle pomimo tegoż, że było nas dziewięcioro dzieci, którzy wszyscy wymarli, a ja zaś pozostałem na tułaczkę światową jako najstarszy syn. Wprawdzie muszę przyznać, że z lat dziecinnych *nie chciałem* rodziców szanować i słuchać rad i *wskazówek*, kryłem się nocami po manowcach, ażeby mi rodzice nie ukarali za różne przestępstwa.

Los pokierował inaczej – *nie tak*, jak myślałem z lat dziecinnych. Wreszcie przyszedł czas 6tego roku życia, oddał mi ojciec do nauki

szkolnej w miejscowej szkole Powszechnej *czteroklasowej*. Uczyłem się wprawdzie *nieźle*, ale miałem zawsze na myśli wojsko, które bardzo lubilem, a zwłaszcza kawalerię. A tak samo myślałem o jakim takim rzemiośle. Podczas przerwy nauki szkolnej *tworzyliśmy spomiędzy kolegów* oddziały wojskowe, robiąc sobie z drzewa karabiny z łukami, które za pociągnięciem palca i opuszczeniem łuku wyskakiwał kołek jak {o} kula karabinowa, i tak przygotow[yw]aliśmy się do wojny światowej, słysząc nieraz od nauczycielstwa w szkole o wojnie i o rozbiórce Polski oraz [od] ludzi starszych, że Polska jeszcze *zmartwychwstanie*, że zostanie *odwojowana* przez naród polski, i będzie nam lepiej [się] żyć i będziemy mieli lepsze czasy i lepszą wolność. Zastanawiałem się nieraz, gdy pod zaborem austriackim *nieźle* się nam powodziło!¹⁶ A śpiewaliśmy jeszcze: „Boże Ojczy, twoje dzieci,/Płaczą, *żebrzą* lepszej doli,/Rok po roku marnie leci./My w niewoli – my w niewoli”.

Dzisiaj więc jako patriota muszę stanowczo i otwarcie z bólem serca przyznać, że pod zaborem austriackim lepiej się nam powodziło jak dziś w odrodzonej Ojczyźnie, krwią naszą chłopską zbroczonej¹⁷. *Nie gnębiono* nas tak różnemi podatkami i różnemi daninami jak dzisiaj. Drodzy czytelnicy, niejedyn z nas zastanawiał się *nad tem*, dlaczego tak ma być i taka sprawiedliwość u nas w Polsce, że jedni używają świata, a drudzy giną z *głodu*. Przecież mamy Rząd R.P. silnej reki, jak nazywamy. Przypatrzmy się po miastach, po Hotelach i restauracjach, kogo tam widzimy – czy chłopą, małorolnika? Nie, pensjonista, który pobiera *kilkaset* złotych miesięcznie z chłopskiej krwawizny – który pracuje od świtu [...] do nocy, na jednym morgu pola i *z tego* utrzymuje kilka osób rodziny, a do tego biurokracja powiatowa cisną chłopą różnemi daninami. Powiadają że chłop na wsi śpi, a w polu mu się rodzi! Ale nie zdaje sobie

¹⁶ Ostentacyjna tęsknota do czasów panowania austriackiego, zazwyczaj podszyta oskarżycielskim tonem wobec Polski międzywojennej, to stosunkowo często spotykany motyw w pamiętnikach starszych chłopów z lat 30. Łatwiej zrozumieć tę tęsknotę, zważywszy, że ostatnim dziesięcioleciom rządów austriackich towarzyszył bujny wzrost gospodarczy zarówno w Austrii, jak i na świecie.

¹⁷ Prawdopodobnie odnosił się autor do wojny polsko-bolszewickiej. W pamięci ruchu ludowego przekształcono ten konflikt w obiekt martyrologicznej narracji o tzw. chłopskim „czynie zbrojnym”. Zgodnie z ową narracją ludowcy często się skarżyli, że państwo polskie chłopskich praw nie uznawało mimo tego, że w 1920 r. właśnie chłopci ocalili Polskę.

sprawy z tego, że chłop na wsi pracuje i dla niego!¹⁸ Bo żeby nie chłop, to ciekawa rzecz, *co by* było z temi obywatelami, którzy po Hotelach i innych knajpach rozbijają się i mianując się obywatelami jako prawi Polacy, ale słowa z niego nikt po polsku nie usłyszy, tylko po niemiecku, a mianuje się patryotą polakiem i rolnikiem. Niejeden z takich obywateli równocześnie jest rolnikiem, bo posiada kilkadziesiąt *tysięcy* [dopisane ołówkiem] hektarów ziem[i], na której sam wcale nie pracuje i *nie ma* zielonego pojęcia, co to jest rolnictwo! A po największej części, rolnikami są *żydzi* dzierżawcy, a biedny chłop na wsi chciałby pracować na roli, ale niestety za mało jej posiada, zaledwie najwyżej jeden mórg ziemi, z czego musi utrzymać kilkoro osób rodziny. Żywi się *po prostu* jak bydlę – ziemniakami postnymi i chudem mlekiem, bo na omastę go *nie stać*, bo mleko musi oddać do spółdzielni handlowej, bo *nie ma* jednego grosza i niskąd go *nie może* zrobić, bo zboża nie sprzedaje, bo go *nie ma* na sprzedaż i *nie ma* żadnego wyjścia do życia i utrzymania rodziny. I czy taki człowiek będzie się czuł dobrym obywatelem polski, nie! Człowiek ten jest przygnębiony, że nie dba nawet *o swoje życie* i *gorzej* jest traktowany od bydła pociągowego, którym jest traktowany chłop na wsi! I ma to być *równowartość* i konstytucja narodu.

Co można obserwować *u nas* w Polsce? Oto dziwny obraz! Po pierwsze ludność straciła poczucie do Rządu – prawie 90 procent ludności jest wrogo usposobiona do obecnego Rządu RP. P[olskiej]. Co raz to zakrada się w sercach bojowników o niepodległość *nieufność* i demagogia do władz Państwowych, więc zastanówmy się, drodzy czytelnicy biedniejsi i zamożniejsi, a tak samo ci co piastujecie władze po urzędach Państwowych, *dlaczego* tak ma być, dlaczego jeden może rozbijać się po hotelach i knajpach, a drudzy giną z głodu? *Zdarza* się, że na wsi jada się potrawy nie tylko że postne, a nawet i bez soli, bo jest za droga i *nie ma* chłop na wsi za co kupić, a *pomimo* tego Egzekutorzy ciągle hulają *po wsi*, co po prostu możemy przyznać karą Bożą, a nie inaczej!

A {co} *do tego* jeszcze ksiądz straszy piekłem. I tak biedny chłop *na wsi nie dość*, że cierpi różne niedostatki – jeszcze mu duchowieństwo spokoju nie da. Wracając do rzeczy *życiowego* pamiętnika, od lat dziecinnych chcąc nawiązać się ze zdaniem wszystkich czytelników, który

¹⁸ W retoryce międzywojennych ruchów agrarnych, włącznie z polskim ruchem ludowym, często uwydatniano pierwszorzędą rolę rolnictwa w utrzymywaniu i wzmacnianiu życia narodu – zarówno w wymiarze dosłownym (czyli fizjologicznym), jak i gospodarczym.

przeżywaliście różne przygody w *życiu* doczesnem, a zwłaszcza podczas wojny światowej, a więc dalsze stosunki *opiszę* przy końcu, a teraz opiszę osobisty pamiętnik i zdarzenia podczas wojny światowej oraz jej zasady.

Po ukończeniu szkoły ludowej *czteroklasowej* wstąpiłem do organizacji t.j. Drużyny Bartoszewej¹⁹ w naszej gminie oraz Ochotniczej *Straż* Pożarnej²⁰, kształć się fachowo i fizycznie.

Ojciec mój, widząc we mnie pojęcie, odda[ł] mię do praktyki Elektro-techn[icznej] w roku 1910tym, do jednej z Elektrowni w Dobrach Hr. M. Drohojowskiej²¹ w Głębokiej w Powiecie Samborskim.

Wojna światowa!

Niedługo zaś praktykowałem, bo *zaledwie* 12cie miesiecy, gdyż *rozpoczęła* się wojna światowa. Na wsczęte alarmy wojenne w roku 1914tym został powołany mój mechanik Elektr[o]-Tech[niczny] do armii czynnej do Serbii i po niedługim pobycie na froncie Serbskim urwało mu prawa nogę, i zmarł w Szpitalu. Jak otrzymałem wiadomość od jego żony z Wiednia, gdyż był on rodakiem Wiednia, ja {zaś} zostałem jak bez ojca i moja nauka poszła marnie.

Wkroczenie wojsk Rosyjskich

Po krótkich alarmach wojennych, gdy zmobilizowano wojska sztan-dowe²² i rezerwę i rozpoczęła się bitwa na polach galicyjskich. W roku 1914 ja liczyłem 20ty rok *życia*.

Wojska węgierskie początkowo przeciągają{c} przez naszą okolicę koleją pod Lwów i różnemi pogrozkami: „bić-bić móska!”²³

¹⁹ Drużyny Bartoszewe – założona w 1908 r. we Lwowie patriotyczna organizacja paramilitarna, działała głównie w środowiskach wiejskich.

²⁰ Ochotnicze Straże Pożarne – powoływane od lat 60. XIX wieku m.in. w Galicji organizacje, łączące funkcje związane z ratownictwem ogniowym z kształtowaniem postaw patriotycznych.

²¹ Tu błąd – chodzi prawdopodobnie o Helenę hrabinę z Drohojowskich (1887–1958), żonę Stanisława Okęckiego.

²² Spolszczenie niemieckiego słowa *ständige*, oznaczającego w zwrocie *die ständige Armee* stałe siły zbrojne (nie z poboru).

²³ *Muszka* (węg.), czyli Moskal.

Ludność miejscowa z rozpacz, żony za mężami, dziatwa za ojcami, płacz i strach wielki zapanował w naszej *czystopolskiej* wiosce Sądowice w Powiecie Samborskim oraz w całej Okolicy, krzyk i rozpacz: wojna – wojna! Ja zaś będąc chłopakiem trzeźwego rozsądku zastanawiałem się, co to z tego dali będzie pomimo tegoż, że mechanik mój – odchodząc na wojnę – *powierzył* mi pewne sprawy dotyczące Elektrowni, nad którą *powierzył* mi dozór.

W *międzyczasie* nadeszła²⁴ wiadomość, że wojska Austriackie cofią się z pode Lwowa, że wojska Rosyjskie zdobyły Lwów i *puszczo*[no] wieść, że jest to naród dziki bez żadnej wiedzy, a żywi się owsem jak koń i ślimakami. Ja zaś zacząłem *nad tem* rozważać, że to nie może być prawdą, ale i wiele nie przeczyłem, gdyż czytałem nieraz w różnych książkach, że ludność różnych krajów lubi różne przysmaki, a że jest to wojsko, to muszą to być ludzie pewnej wiedzy, a nie zwierzęta dzicy, że Moskal musi to być człowiek z rozumem i zacząłem roztłumaczać, a zwłaszcza kobietom, którzy będąc przejęci strachem, bo *mężczyźni* z całej wioski poszli na wojnę, a pozostali tylko starce i kobiety z dziećmi. Po niejakiś czasie {dni} powiadomiono naszą wioskę do opuszczenia je[j] oraz kopania lochów ziemnych, celem zabezpieczenia się w razie strzelaniny. Ludność nasza zaczęła kopać lochy z płaczem i lamentem, a przeważnie same kobiety, ja zaś – pozostajo[c] przy matce jak najstarszy – pocieszałem nawzajem *wszystkich*, a równocześnie i sąsiadów, gdyż ojciec mój jako kawalerzysta – pomimo tegoż, że był inwalidą wojskowym *przedwojennym* – został powołany do służby wojskowej jako konduktor do prowadzenia forszpanów, którzy wyjechali z naszej wioski z ojcem na czele.

Przez cały jeden dzień ludność kopała lochy do wieczora, ja zaś wprawdzie *nie miałem* zamiaru kopania lochu, gdyż miałem piwniczkę do chowania kartofli, ale przeglądałem się wszystkimu, co się dzieje. Pewna kobiecina staruszka, licząc 76 lata, wlaźła do pobliskiego potoku i kopiąc pod brzegiem jamę motyką od kopania kartofli, ażeby mogła się skryć. Ja zaś, idąc i obserwując stan rzeczy, zapytałem jej: „babciu, co wy tam robicie po kolana we wodzie, na co tam kopiecie? To wam się na nic nie przyda!”

A ona mi z płaczem oświadczyła, że: „miłe mi jest *życie*, chciałabym się *schować* przed kulami”. Zapadła noc, ludność po pracy kopania ciężkich lochów zasnęła – tylko młodszy i mądrzejsi chłopaki pełnili straże

²⁴ Powinno być „nadeszła”.

wokoło gospodarstw. *Całą* noc ludność spoczywała, tylko od wschodu od strony naszego Powiatowego miasta Sambora widać było na niebie lunę światła i pożogi, a równocześnie z częsta można było słyszeć huk armatni. Nazajutrz z rana, kiedy nastał piękny dzień pogodny, zoboczyłem wielkie dziwa, gdyż wszystkie ogrody w całej wiosce został[y] *skopane* lochami! Następnie rozeszła się wiadomość, że wojska austriackie nadal się cofają, a moskale są już w Samborze, palą wsie i miasta, a kozaki mordują naród cywilny, a zwłaszcza młodych chłopaków! Około południa ludność zaczęła znosić rzeczy gospodarcze do wykopanych lochów i nastąpiła wielka panika, płacz i lament. Kiedy ludność spakowała ważniejsze i droższe rzeczy gospodarcze, *po czym* nadeszła wiadomość o Ewakuacji wsi, zaczęła ludność, którzy mieli własne konie i wozy, pakować prowiant i kosztowniejsze rzeczy. I cały tabor czekał rozkazu – tylko biedniejsi ludzie, którzy nie mając koni ani wozów, zostają{c} na łasce losu. Każden zpakował jakąś część żywności i czekał końca. Ja zaś sam z matką 50cioletnią oraz siostrą i bratem, którzy mieli po 12 lat, zpakowałem 7 *bochenków* chleba i słoniny i zdałem się na wolę Bożą. Nastąpiła znowu noc, a ludność tej nocy *nie spała*, tylko chodząc każdy wokoło swojego gospodarstwa, światła zakazano palić po domach. Tylko huk armatni się coraz przybliżał, a nawet czasem słyszeć było strzały karabinowe. Następnie około godziny 9wiatej rano dnia następnego, wszczęto wielki alarm i ucieczkę młodych chłopaków, których straszono, że kozaki łapią i obcinają nosy i wyjmują oczy. Więc zaczęła młodzież uciekać w stronę Chyrowa. Ja zaś zwątpiłem co mam robić – żał mi było zostawić matki, młodszego brata i siostry i postanowiłem ich zabrać ze sobą, więc *nie uciekałem* tegoż dnia i nie zadawałem sobie strachu i matce, która kładąc usilnie nacisk, ażebym uciekał, a ich pozostawił, siostrę i brata jako jeszcze nierosłe dzieci, że im się złego nic może stać *nie stanie*. Więc przeczekałem jeszcze jedną noc, aż nareszcie zaalarmowano wioskę o godzinie 3ciej po południu do opuszczenia jej przez ludność. I rozpoczęła się panika, zaczęto wyjeżdżać na drogę wiodącą w stronę Chyrowa. Obserwowałem, jak sąsiad mój najbliższy, [który] dosyć jest bogaty, miał troje dzieci, dwie dziewczynki i jednego chłopaka. Jedna zaś z nich była kaleką na nogę, której ojciec dał {jej} jedną srebrną koronę²⁵, ażeby pozostała w domu, wcale już o nią *nie dbając*, a sam wyjechał z żoną i resztoma dziećmi na ucieczkę. Dziewczyna, o której wyżej wspomniałem, przetrwała *chwilę* swojego losu, gdyż Oj-

²⁵ Ówczesna waluta austro-węgierska.

ciec, nie mając serca, zostawiając ją na opatrzność Boską, dzisiaj jest zamężna i porządną gospodynią, a druga siostra jej umarła, [a] brat równocześnie jest przy ojcu gospodarzem. Często sąsiedzi drwią sobie z jego zamiarów, a on nie może się pohamować od wstydu, gdyż jest teraz porządnym gospodarzem.

Wracając do rzeczy Ewakuacji ludności, opiszę dalsze dzieje i stosunki.

Kiedy ludność ruszyła ze wsi, jedni jechali wozami, drudzy pędzili bydło, zostawiając tylko drób, t.j. kury, gęsi, kaczkę itp., a bydło rogate w drogę. I ruszono z całym orszakiem z płaczem i rykiem zwierząt w drogę w stronę Chyrowa. Ku wieczorowi, gdy zaczęło się zciemniać, *dotarliśmy* z całym orszakiem do wsi Słochynie i tam rozkwaterowaliśmy się po domach. Ludność tamtejsza – przejęta paniką – zaczęła równocześnie pakować swoje dobytki. Nazajutrz rano *wyruszyliśmy* dali w stronę Chyrowa i dotarliśmy do wioski Suszycy małej, do starego karczmyska. Ludność przemęczona posta[no]wiła już się dalej *nie ruszać z miejsca* – ci którzy *nie mieli* koni i wozów – a reszta wyruszyli dalej w drogę. Ja zaś z kilkoma ludźmi pozostaliśmy na nocleg w karczmysku pustem, *opuszczonym* przez żydów, którzy również uciekli.

Zapadła ciemna noc. Pomimo ciemności, *nie widząc* kto jest, zrozumiałem *od razu* – pomimo tego, że byłem przejęty strachem – że „weda” odznacza w niemieckim języku „kto tu jest?”, gdyż niemieckiego języka uczyłem się w *szkole* przez dwa roky i i pojąłem *od razu*, że są to *żołnierze* austriacy. I odezwałem się, że jesteśmy cywilni *uciekiniery*.

Oddział husarów przybliżył się *do nas*. I zapytał o przyczyny naszego pobytu jeden ze starszyzny, który nam oświadczył, żebyśmy dalej nie uciekali, że moskale są pod Chyrowem i nikomu nic z cywilnych ludzi *nie robią*. Byli to czesi!²⁶ Po kilku słowach oddział kawalerii ruszył galopem w stronę Starzawy, a za kilka minut *ujrzeliśmy* wojska austriackie, maszerujące drogą kolumnami, co *od razu* zrozumieliliśmy, że jest to odwrót *spod* Chyrowa, *po czym* jeden z żołnierzy powiedział mi, że Chyrow został oblężony przez wojska Rosyjskie. *W tem momencie* zostaliśmy już pogrążeni w smutku, gdyż wiedzieliśmy *dobrze*, że nasza wioska Sasiadowice została już opanowana przez wojska Rosyjskie – tylko *nie wiedzieliśmy*, co się dzieje z naszym dobytkiem i budynkami.

²⁶ Naród czeski posiadał w tym okresie silne tradycje słowianofilskie. Być może z tego powodu napotkani przez autora husarzy odnieśli się tak sceptycznie do pogłosek o rosyjskim okrucieństwie.

Po oświadczeniu żołnierza o stanie rzeczy powróciliśmy do ludzi, do swojej kwatery i radziliśmy, co mamy dalej robić, czy uciekać dalej czy pozostać w miejscu. Ludność opanowała wielka panika, zwłaszcza kobiety, zaczęliśmy się wybierać w dalszą drogę, gdy {ż} nagle zjawia się patrol austriacki i stanowczo zaprzecza nam dalszego wymarszu, ażeby nie przeszkadzać wojsku po drodze. Postanowiliśmy pozostać w miejscu na opatrność Bożą! Nareszcie ludność częściowo uspokoiła się, gdy {ż} zaczęło świtać na wschodzie.

Zebrałiśmy się znowu pięciu nas chłopaków jak przedtem z rewolwerami i wyszliśmy na drogę obok podwórza, omawiając *pomiędzy* sobą tajemnice obrony w razie napadu na kobiety przez kozaków, którymi przedtem wystraszone ludność. Po jakimś czasie wojska austriackie przestali maszerować i nastąpiła cisza. Słońce miało się ku wschodowi, gdy nagle usłyszeliśmy kilka strzałów karabinowych o kilkadziesiąt metrów na wzgórzu i nagle ujrzelśmy o kilkanaście metrów oddział konny z długimi żerdziami i serce *we mnie* już zamarło, trzymając palce na cynglu od rewolweru, w którym miałem raptem sześć naboji.

Powitanie Wojsk Rosyjskich!

Oddział konny, przybliżając się do nas, widocznie zrozumieli, żeśmy cywilni ludzie, ale nie dowierzając nam, przypadło do [...] nas dwunastu żołnierzy, zostawiając konie przy innych, poczem jeden z nich krzyknął: „Kdoj sia Austriaka”. Zrozumiałem *od razu*, że są to Kozaki, mając wysokie czapy baraniaste, z wielkimi żerdziami w rękę, a tak samo zrozumiałem ich mowę, gdyż po rusku umiałem *dobrze mówić* i odpowiedziałem: „tutki uże nema Austriakiw”²⁷.

– A’ czto takoję?²⁸ – pyta jeden Kozak, przybliżając się do nas. Odpowiedziałem, że jesteśmy cywilny naród (trzymając palec na cynglu rewolweru)!

– Wot haroszo! Rybiata zdzieś wolnyj narod!²⁹ – odpowiedział Kozak do swoich. Przystępując bliżej do mnie zawołał: „Zdrastwiejta rybiata!”³⁰

Ja zaś – *nie rozumiejąc*, co on mówi – nic się nie odzywałem!

²⁷ Tutaj już nie ma Austriaków (ukr.)

²⁸ Co takiego? (ros.)

²⁹ To dobrze! Chłopcy, to jest wolny [czyli cywilny] naród! (ros.)

³⁰ Dzień dobry ludzie! (ros.)

– A czto? Kajok wy narod? Ruski ili palaczki?³¹

Zrozumiałem, *o co* chodzi i odpowiedziałem, że: „wselakij”³² – naród ruski i polski”.

– A kakże wy zdzieś żywiotie zemlaczkie, kudoż waszi derewnia?³³

Myślałem z początku, że potrzebuje jakiegoś drzewa! Odpowiedziałem, że *nie mamy drzewa*, bo my nie tutejsi. Zrozumiał Kozak całą omyłkę i mowi: „Niczoho rybiata, ja spraszuju z kakoho wy seła?”³⁴

Zrozumiałem, *o co* chodzi. Odpowiedziałem, że jesteśmy ze Sasia-dowie!

– Haraszo! Zdzieś naszi sałdaty prożywajót! Paidite damoj, wy bu-diete naszi, niczoho wam nebude! Tam uże naszi sałdaty. A gdzie waszi Austryjci sei czas daloko?³⁵

Odpowiedziałem po rusku: „neznaju!”³⁶

– Wot swołocz niczego nezkaże! Pohaniajte rybiata mołodcy! Doświ-dania zemlaczkie!³⁷

Widocznie był to oficer kozacki i zrozumieliśmy, że są to ludzie zwy-czajni jak my i nikomu nic złego ani żadnej przykrości nie robią, jak nas straszono widocznie propagandą przez wojska austriackie. Zajaśniał piękny dzień i – o dziwo – *zaszarzała* się cała okolica drogami polowe-mi szarem wojskiem, który maszerując spokojnie ze śpiewami, nie naru-szając nas wcale, a niektórzy z żołnierzy pozdrawiając nas: „zdrastwiej-ta rybiata”. A gdzie nie kiedyś usłyszeliśmy „dzień dobry wam ludzie” – widocznie byli to polacy. Po przemaszerowaniu wojsk Rosyjskich lud-ność nasza przyszła do siebie i zrozumieliśmy, że popełniliśmy wielki błąd, że wyruszyliśmy z domu, zostawiając na Boskiej opatrności swo-je gospodarstwa i postanowiliśmy wrócić całym orszakiem do domu. Po powrocie do swojej wioski zastaliśmy wszystko budynki w należyтым *porządku* z wyjątkiem drobiu, który pozostał, który zabrali madiarzy wojska węgierskie, jak słyszeliśmy z niektórych *żołnierzy* Rosyjskich,

³¹ No co? Jakim jesteście narodem? Ruskim czy Polaczkami? (ros.)

³² Różny (ukr.)

³³ A jakże wy tutaj mieszkacie ziomku, którędy do waszej wioski? (ros.)

³⁴ Nic nie szkodzi chłopcy, ja się pytam z jakiego wy siola jesteście? (ros.)

³⁵ Dobrze, tu nasi żołnierze kwaterują! Pójdźcie do domu, wy będziecie nasi – nic wam się nie stanie! Tam już są nasi żołnierze. A gdzie wasi Austriacy [poszli] – już daleko? (ros.)

³⁶ Nie wiem (ros./ukr.)

³⁷ Oto drań niczego nie powie! Śpieszcie się, fajne chłopaki! Do widzenia ziomku! (ros.)

że drób {zabrali} i nierogaciznę zabrali madiarzy wojska austriackie, strasząc przedtem ludność cywilną mordowaniem przez wojska Rosyjskie. Rok 1914 zostanie nam w pamięci! Przez kilka tygodni byliśmy pod władzą Rosyjską. Nieźle początkowo się nam powodziło – dostarczono nam wszystkiego, soli, cukru, co kto chciał. Tylko przykro nam było, że nasze duchowieństwo nas zostawiło i uciekli, a kościół nasz został pusty bez żadnego nabożeństwa. Pewnego razu sprowadzono Rosyjskiego batiuszkę³⁸, który zaczął od[p]rawiać w kościele swoje ceremonie. Ludność nasza znienawidziła owego batiuszki [i] poprosiła jednego staruszka ksiedza Natolewicz z miasteczka Felsztyna, który dojeżdżał do nas co niedzieli na sumę. *Nie podobało* się również owemu ruskiemu batiuszce i zaczęto na owego księdza reagować, zaprzeczając mu odprawiania nabożeństwa.

Po kilku tygodniach wojska Rosyjskie z powrotem cofnęły się do Felsztyna i ustalił się front pod Chyrowem. Po ustaleniu się frontu cała wioska nasza została opanowana przez moskali. Zprowadzono zaraz różne towary *do wsi, po czym* ludność trochę odżyła. Po niejakiś czasie Armia Rosyjska widocznie odczuwała *niepowodzenie* na froncie. Pod Chyrowem zaczęto się mścić po ludności cywilnej, zabierając zboże, bydło i drób. Prawie *po prostu* nastali rabunki. W oczach ludności przedstawiała się zgroza i nienawiść do *żołnierzy* Rosyjskich, więc nareszcie zaczęto atakować młode dziewczęta i mężatki i rozpocze[ła] się gra nienawiści. Zabierano, co tylko mogli, niszcząc zboże w stodołach, rabując bydło i nierogaciznę – znęcając się nad ludnością, bili *w sposób* nieludzki. Do kościoła naszego zaprowadzono konie oraz jeden z oficerów 58 *Pułku* Piechoty Rosyjskiej wieczorem grał na organach, a inni tańczyli, co zakończyło się po niejakiś czasie karą Bożą, gdyż tej samej nocy odeszli wszyscy na front w oddaleniu 6ciu kilometrów i sami siebie – jedni drugich – *wymordowali* z powodu ciemności. Widocznem było po naszej stronie niepowodzenie na froncie i lada chwila spodziewaliśmy się załamania się frontu i odwet moskali! Następnego wieczoru jeden z *żołnierzy* 119 *Pułku* kawalerii Rosyjskiej, polak imieniem Stanisław Chojnacki, jak mi się oświadczył, że jest rodak z Warszawy, a ojciec jego posiada skład rzeczy Elektrotechnicznych, Człowiek ten oświadczył mi, co się na froncie dzieje i – przebywając *u mnie* na kwaterę dłuższy czas – śledził moje zapatrywania i poglądy patryotyzmu. Pewnego wieczoru – *po dłuższych* rozmowach – oświadczył mi w tajemnicy i prosząc mi,

³⁸ Duchowny prawosławny (ukr.)

ażebym go nie zdradził, że Polska będzie odwojowaną i opowiedział mi o tajnych wewnętrznych organizacjach Polskich i za kilka dni odjechał w nieznanym kierunku w nieznanym mi {w} kierunku. *Po tych słowach zostałem podniecony na duchu, jak to mówią do ostatniej dziurki [n] a pługu, słysząc słowa: „Polska powstanie!”*

Od tego czasu poczułem jeszcze większą nienawiść do Rosyjan, gdyż będąc patryotą, nie mogłem tego ucisku Rosyjskiego strawić, widząc ich nadużycia. Przez kilka dni uprawiając z wymienionym żołnierzem pogawędkę, zastanawiałem się, z kim mam do czynienia – czy z człowiekiem rzeczywistym, patryotą czy też ze szpiegiem Rosyjskim. O ileby ten [...] ³⁹ utrzymał się przy życiu, a czytał moje opisy, to cześć mu za to i jego pamięci za podniecenie mi na duchu.

Po odjeździe owego żołnierza zagościł do mnie znowu inny żołnierz polak spod Lublina, *nie podając* mi swego nazwiska godności, z 52 P[ułku] P[iechoty] Rosji, który oświadczył mi te same słowa, że Polska wkrótce zostanie odwojowaną.

Pewnego dnia około południa zaczął krążyć Europlan ⁴⁰ Austriacki nad naszą wioską. Zrozumiałem, że są to jakieś sygnały. Po jakimś czasie około wieczora padło kilka strzałów z Arteleryi Austriackiej od strony Karpat na pola w kierunku klasztoru św. Anny, gdzie była obsada arteleryi Rosyjskiej. Zaczęła się wielka panika pomiędzy wojsk[iem] Rosyjskim, gdyż kilka strzałów *dosiągnęło* murów Klasztornych i Kościoła. Nareszcie *Kościół nie został* wiele uszkodzony, gdyż nie było strzałów z granatów, tylko z szrapneli.

Noc nastała spokojna, tylko przybyło dużo wojska Rosyjskiego *także* w nocy – nie wiedzieliśmy skąd i od której strony. Zaprzeczono ⁴¹ nam świecić światła po domach i wychodzić w podwórze. Na drugi dzień z rana zobaczyliśmy całą wioskę obsadzoną maszynogwermi ⁴². Spodziewaliśmy się natarcia od strony Chyrowa i Karpat, gdyż wszystkie maszynogwery były zwrócone w stronę Karpat i Chyrowa. Wojska Rosyjskie tegoż samego dnia zaczęły rabować całą wieś, zabierając dobytek ludzki, niszczone zboża itd. Ludność z początku zaczęła się bronić, ale nic *nie pomogło*, gdyż ludność została *bezradna*, gdyż upornych bito kolbami od karabinów. Następnego dnia przybyło do mnie dwaj żołdaci

³⁹ Wyraz nieczytelny.

⁴⁰ Chodzi o aeroplan.

⁴¹ Zakazać (rusycyzm).

⁴² Spolszczenie niemieckiego słowa *Maschinengewehr* (karabin maszynowy).

i oficer, zabierając mi ostatnie 2 kopy owsa, które miałem złożone w stodole u sąsiada, zabierając tak samo u jednej starszej kobiety liczącej 73 lata ostatnią krowę ze stajni. Nastął po prostu rabunek: Sąsiadka płacząc ucieka się *do mnie* o pomoc, ażeby *nie dać* zabrać jej ostatniej krowy; ja zaś, podniecony nienawiścią, próbując obrony i nie dopuścić do zabrania krowy, *po czym żołnierze Rosyjscy rzucają się na mnie* z szablami, chcąc mnie pobić. Ja zaś – broniąc się – rzuciłem się na żołdaka z kawałkiem drzewa, t.j. swory od wozu, bijąc ich bez miłosierdzia, aż połamałem drzewo tak, że został mi tylko kawałek w ręku. Żołdacy – nie poprzestając *na tem* – zaczęli mnie dalej atakować tak, że musiałem uciekać i zamknąłem się *w swoim* domu. I tutaj *nie było* żadnego oparcia, gdyż rozjuszone żołdactwo zaczęli walić drzwi domu, chcąc mnie ująć w swoje ręce. *Ja zaś* – widząc, że nie mam żadnej rady – chwyciłem rewolwer 6cio strzałowy i klucz od drzwi, którego mi później ratuje od śmierci. I wybiegłem z *domu* drugimi *drzwiami* i skoczyłem za drzewo i mierząc z rewolweru do żołdaków rozbastwionych. *Na szczęście rewolwer* mi się zaciął i uniknąłem strzału, od którego niechybnie byli by padli owi żołdacy, *gdyby* nie jeden z sąsiadów, który *przyskoczył do mnie z drugiej* strony drzewa i chwycił mi za ręce, krzyknął: „co robisz, opamiętaj się”. Żołdacy – widząc *u mnie* broń palną, a oni bez broni palnej – uciekli.

Podróż cierniowa

Po chwili, gdy uprzytomniałem, schowałem rewolwer do kieszeni. Ciągle jeszcze drżąc z rozwścieczenia, opadłem prawie bez sił, ale pomimo tegoż ciągle mi coś niepokoiło. Chodziłem ciągle po swoim ogrodzie. Naraz po *czterogodzinnej* przerwie [...] zobaczyłem wszystkie domostwa i ogrody sąsiadów otoczone wokoło prawie całą kompanią wojska i zaczęła się *za mną* nagonka. Ja – widząc, że już *dla mnie* niema żadnej rady, że już przepad{a}łem – zmierzyłem sobie w skroń z rewolweru i pociągnąłem za spust, a *na szczęście* rewolwer nie wypalił, a miewając tylko jeden nabój, który widocznie był zamknięty, gdyż przed kilkoma dniami wyjąłem rewolwer z wody z pobliskiego potoku, już *nie wiedziałem*, co mam dalej robić, czy ratować się ucieczką czy co. Chowając rewolwer do kieszeni, wybiegłem na pole, *nie zdając* sobie sprawy, że *w polu* mógłbym prędzej zginąć, i pytając sam z siebie co mam robić z rewolwerem, ażeby go *nie wydać* moskalom, ale myślę: *życie* albo śmierć, i wskoczyłem przez płot do podwórza sąsiadu. Żołdac-

two rozbestwione, krzycząc do mnie: „zdaj sia! Bo sej czas ubjom jak sobaku! Zdać sia albo nie!”⁴³

Biegnać wokoło domu sąsiadu, zobaczyłem pod słomianym dachem budynku półeczkę, na której stały garnuszki gliniane i nagle padłem na pomysł, rzucając rewolwer w jednym z *garnuszków*, i wyskoczyłem z powrotem przez płot sąsiad[a] na pole o jakie kilkadziesiąt metrów od budynków, chwytając do ręki klucz od drzwi.

Nagle zostałem obskoszony wokoło i tym razem nie *poprzestałem* obrony, chwytając duże połóki cegły w ręce, *uderzając* niemi *od lew* dwóch żołdaków w piersi. I nareszcie zaskoczono mnie i jeden z żołdaków *schwycił* mi z *tyłu* za obydwie ręce, i związano mi ręce nazad, i rozpoczęła się ze mną Rosyjska parada po moich plecach.

Prowadzi mi trzech złoczyńców konno 3 kilometry w pole do komyndy i bijąc kolbami od karabinów i tratując końmi stopy nóg, krzycząc: „dawaj *rewolwer*, bo ubijom jak sobaku!”⁴⁴ Ludność miejscowa, kopiąc niektórzy kartofle w polu, widząc moje *tortury*, płaczą {c}, iż w najbliższym momencie mam się pożegnać ze światem, iż grozi mi śmierć. Ja zaś stanowczo odpięram żołdactwu, że ja nie miałem rewolweru, biorę tylko ten klucz od *drzwi*, którego w tej chwili ratuje [mnie] od śmierci. Uprowadzono mnie w pole około dwa kilometry od sąsiedniej wioski Nadyby, padłem bez sił do przydrożnego rowu zbity i umęczony i opuchnięty, widząc swoich ludzi, rozkazując się żołdactwu zastrzelić, prosząc również swoich ludzi, ażeby mi pochowano, że ginę za wolność cywilnego narodu i za swoją sąsiadkę staruszkę 76cioletnią. Jeden z żołdaków nastawia *do mnie* karabin, grożąc mi śmiercią: „dawaj rewolwer, zkaży gdzie go imejejesz?”⁴⁵ Ja się już nie odzywam, leżąc w *rowie beznadziejny*, dostając osłabienie serca. Po chwili uprzytomniałem i krzyknąłem po rusku „pustit mena – abo strilajcie!”⁴⁶, gdyż po rusku *dobrze* umiałem mówić.

Po tych słowach następuje dyskusja *między* żołdakami, mówiąc: „Wot swołocz ponimaje rozgówor ruski, budiet znami płoch”⁴⁷.

Ja zaś – leżąc w rowie – *zrozumiałem*, o co im chodzi. Podniosłem się na duchu, wiedząc, że *nie mieli* oni rozkazu rabować bydła, tylko za

⁴³ Poddaj się! Bo zaraz zabijemy jak psa! Poddać się [...]! (ukr./ros.)

⁴⁴ Dawaj rewolwer, bo [Cię] zabijemy jak psa! (ukr./ros.)

⁴⁵ Powiedz, gdzie go masz! (ros.)

⁴⁶ Puśćcie mnie albo strzelajcie! (ukr.)

⁴⁷ Oto drań rozumie ruską mowę, będzie z nami źle (ukr./ros.)

każdą sztukę zapłacić, ale tam tylko gdzie jest więcej bydła, a jednej krowy *nie wolno* było zabierać.

Po krótkiej naradzie oprawcy rozwiązali mi ręce, gdyż nawet *nie mieli* z komendy rozkazu mnie aresztować, a – bojąc się, *ażebym* ich nie zdradził przed komendą o zaszłym rabunku i mojej obronie – puścili mnie oprawcy do domu. Przez dwa kilometry szedłem polami około 2 godziny, *dźwigając* około 30 sztuk kolbów karabinów Rosyjskich na plecach. Pomimo tegoż, że było mi ciężko dźwigać kolby karabinowe, ale na swoim podwórzu zaśpiewałem sobie „Jeszcze Polska *nie zginęła*, póki my żyjemy”. Ludność i sąsiedzi z moją matką na czele – jedni płakali nade mną, jedni się cieszyli z radości, że zostałem przy *życiu*, drudzy nad moją dolą, gdyż przez sześć tygodni leżałem w łóżku, kierując się nadzieją lepszej przyszłości.

Późniejsze stosunki i zachowanie się moje wobec wojsk Rosyjskich

*Po niejaki*m czasie po wyzdrowieniu się postanowiłem pomścić swoją krzywdę i moje ciężkie kolby od karabinów Rosyjskich – rozpoczynam działalność nienawiści, niszcząc co tylko mogłem jak przewody telefoniczne i inne rzeczy. W kilka dni po wyzdrowieniu się przybył do mnie ten sam *żołnierz*, co był niegdyś i oświadczył mnie, że przeszłej nocy pod lasem Błozewskim w kierunku Chyrowa sami swoje wojska rosyjskie wymordowali się z powodu ciemności na całym froncie. *Na drugi* dzień zobaczyli wszystkie przewody zerwane i tegoż samego dnia z rana o godzinie ósmej, t.j. w miesiącu Październiku 1914 roku, wielka wieża, czyli dzwonnica Herburtów w Felsztynie, runęła w gruzy, a z nią trzech oficerów rosyjskich, od granatu austriackiego, którzy będąc na obserwacji. Przed dzień katastrofy oficerowie ci z 58 *Pulku* Piechoty rosyjskiej kazali wprowadzić konie do kościoła św. Anny w Sąsiadowicach, jeden z nich grając na organach, a reszta – tańczyli w kościele.

Kara Boża, odwrót Moskali *spod* Chyrowa, opuszczenie Galicji i powitanie wojsk Austriackich!

W następnym dniu z rana zaczęto orać pługami sąsiednie ogrody oraz i mój własny, twierdząc, że wioska nasza posiada połączenie telefoniczne z wojskami austriackimi. Obstawiono wioskę maszynogwerami dookoła i coraz to większe *zaniepokojenie* pomiędzy wojskiem rosyjskim przez cały dzień.

Ludność nasza przygotowała się w razie ostrzeliwania chować się do lochów, gdyż kule armat austriackich sięgały coraz to bliżej wioski, gdyż spodziewaliśmy większego natarcia i stoczenia wielkiej bitwy w óbrębie naszej wsi lada chwila. Nareszcie zapadła ciemna noc. Zakazano nam świecić światła i wychodzić na podwórze. Żołnierze mówią niektórzy: „Nelzia chowat sia ni czeho ne bude”⁴⁸ i nastąpiła wielka cisza z wyjątkiem szczekania gdzieś psów. Około północy usłyszeliśmy wielkie szemranie oraz kilka strzałów karabinowych i na tem koniec. Na drugi dzień z rana zobaczyliśmy tylko po Moskalach, co? Poza budynkami i po ogrodach zgłiszczą spaleniska i różne paskudztwa. Odetchnąłem wtenczas i wyszedłem na pole i zobaczyłem kilku żołnierzy w siwych mundurach – byli to patrole, leżąc ukryci w pobliżu toru kolejowego, obawiając się, czy nie ma we wsi moskali. Po chwili jeden z żołnierzy kiwnął ręką i dał znak, abym się przybliżył. Gdy po rozpoznaniu wojska Austriackiego, oświadczyłem im, że nie ma śladu po moskalach, że wioska nasza została już pusta, żołnierze – czując się w bezpiecznym położeniu – powitali nas z wielkim zadowoleniem.

Po chwili witaliśmy szwadron Kawaleryi oraz pułk piechoty. Radość wielka zapanowała we wsi nie do opisania.

Pobór wojskowy!

Po osunięciu się inwazji Rosyjskiej zostałem powołany do wojska w roku 1915tym i zostałem odtransportowany na Węgry do Geór⁴⁹ do 3go Pułku Ułanów [...] dewizy no. 1/7. Po trzech tygodniach musztry wyjechałem na front Rosyjski pod Czartorysk i Kołki na wielkie bagna. Po zdobyciu miasteczka Kołki, po kilku dniach, mieliśmy wielki odwrót aż do Brodów, po czym znowu poszliśmy naprzód. W dniu 16go lipca zostałem ciężko ranny w łopatkę, t.j. między ramiona podczas szturm pod Zofijiwką nad rzeką zgniłą Lipą⁵¹. Otrzymałem cios uderzenia między ramiona zamkiem, czyli karabinem od żołnierza serbskiego oraz otrzymałem ranę w prawą nogę – pchnięcie od bajneta Rosyj[skiego] –

⁴⁸ Nie należy chować się, nic nie będzie (ros./ukr.)

⁴⁹ Prawdopodobnie miasto Győr.

⁵⁰ Wyraz nieczytelny.

⁵¹ Prawidłowa nazwa rzeki to Gniła Lipa. Jest jednak możliwe, że Kłuzowi pomyliły się miejscowości – Gniła Lipa płynie na południowy wschód od Lwowa, stosunkowo daleko od Brodów.

po czym na miejscu zostałem spać, zemdlony. Po niejakiem czasie, po przyjsciu do przytomności, zostałem *opatrzony* przez sanitariusza rosyjskiego, będąc już po stronie rosyjskiej i zostałem zabrany do niewoli, w której przybywałem w Rosyi 19cie miesięcy.

Obserwacja stosunków w Rosyi.

Pracowałem w jednym folwarku kilka tygodni, a następnie we Fabryce Cukrowni w Starej Siniawie⁵² na Podolu aż do czasu Rewolucji Rosyjskiej i porzucenia frontu przez wojska Rosyjskie. Zauważyłem, że w Rosyi przedtem każdy mógł *dobrze* żyć kto umiał czytać i pisać, a mógł *szczerze* pracować. *Wprawdzie* początkowo przykro mi było pojąć tamtejsze stosunki, a po kilku tygodniach nauczyłem się *dobrze* czytać i pisać po rosyjsku, umiejąc przedtem ze szkoły ruski język. Po krótkim pobycie i zbadaniu tamtejszych stosunków, zostałem zaprzyjaźniony z tamtejszą polską *młodzieżą*, u której zostałem pokochany, która ciesząc się moją osobą.

Zaobserwowałem życie i stosunki tamtejszej młodzieży, która będąc od szeregu lat prześladowana od *młodzieży* ruskiej, gdyż zabroniono *młodzieży* Polskiej ze strony Rządu Rosyjskiego uczyć się języka polskiego. [...] ⁵³ opowiadanie pewnego staruszka polaka, który był powrócił ze Syberyi w roku 1915, który był uwięziony przez władzę rosyjskie za nauczanie sąsiednich dzieci po polsku śpiewać koronkę do Matki Boskiej. Siedział on 7 lat. Kiedy wybuchła wojna swiatowa w roku 1914tym, człowiek ten został wypuszczony na [...] wolność z więzienia sybiryskiego przez niewiadomych osobników, którzy zdołali złęczyć ⁵⁴ warty więzienne i wypuścili wszystkich więźniów. Człowiek ten opowiadał mi różne ciekawe rzeczy, prosząc mi o dotrzymanie tajemnicy wobec władz rosyjskich. Temi wskazówkami tegoż człowieka przejąłem się wielce i zacząłem myśleć nad dolą biednej polskiej ludności, a zwłaszcza ludności wiejskiej, t.j. niby szlachty polskiej, którą się mianowali wszyscy chłopci na wsi ⁵⁵. Po kościołach tamtejszych *zauważyłem*

⁵² Chodzi o Starą Sieniawę.

⁵³ Wyraz nieczytelny.

⁵⁴ Prawdopodobnie zlinczować.

⁵⁵ Tu autor miał na myśli tzw. szlachtę zagrodową, czyli spauperyzowaną drobną szlachtę. Choć nieraz zbliżona sposobem i standardem życia do otaczającej jej ludności chłopskiej, grupa ta często zachowywała poczucie społecznej odrębności oraz związane z tym obyczaje. Była ona dość liczna w niektórych regionach kresowych.

niepomyślne rzeczy, gdyż ludność polska a zwłaszcza młodzież w kościele śpiewali po polsku [...] „Ojcie nasz” i „Zdrowaś Maryjo”, a reszta mówiono do siebie po rosyjsku. Zabolało mi wprawdzie serce ja[ko] patrioty polaka, dlaczego ludność tamtejsza polska nie może mówić do siebie po polsku i zacząłem reagować w tej sprawie, podmawiając młodzież Polską do uczenia się języka polskiego, która z wielkiem zadowoleniem sprzyjała mi radością i zaczęła mi prosić o wskazówki.

Postanowiłem więc kilku już roślących dziewcząt polskich *nauczyć* tajemniczo pisać i czytać i po polsku. Po kilku tygodniach cieszyłem się dokonaniem czynem, gdyż kilka dziewcząt danej wioski rozmawiali i pisali *do mnie* pozdrowienia po polsku.

Trudno mi było z początku samemu rozpocząć *naukę*, gdyż przeszkadzały mi roboty Fabryczne. Poprosiłem więc swojego kolegę rusina z Galicyi, obecnie z Małop[olski], który był *ze mną* w niewoli, który – pomimo tegoż, że był rusinem – umiając po polsku, dopomagał mi *szczerze* układać *abecadła* pisemne liter polskich i każdej soboty wieczorem *udzielaliśmy* lekcji w pewnym polskim domu u niejakich państwa Kaczynowskich we wsi Sołokówka w Lityńskim powiecie⁵⁶.

Młodzież zchodziła się tajemniczo wieczorem do tegoż domu i przy zasłonięciu firanek rozpoczynaliśmy lekcję. Ponieważ przez cały tydzień pracowałem z kolegą we fabryce cukrowni w Starej Siniawie niejakiego p. Trzeciaka, za daleko mi było, bo około 18 wiorstw⁵⁷, jak liczono. Jeździłem do tejże pobliskiej wioski co soboty, po tak zwanym fajrancie, a w niedzielę po południu wracałem do swej kasarni, ażeby na czas stanąć do pracy. Cieszyłem się opinią ze strony miejscowego księdza proboszcza Baranowskiego z parafii Komanowce⁵⁸, który *zaopiniował* mnie wobec parafian dosyć *dobrze* – nie jako niewolnik, ale jako bieżeniec z warszawy, czyli uciekinier⁵⁹. We Fabryce cukrowni p. Trzeciaka pracowałem tylko przez trzy miesiące. Po trzech miesiącach dostałem się do folwarku p. Kamińskich, u których miałem lepsze powodzenie,

⁵⁶ Błąd autora. Zapewne miał na myśli Sokołówkę (obecnie Соколівка), wieś w powiecie lityńskim.

⁵⁷ Wiorsta – dawna rosyjska miara długości równająca się od 1835 r. 1,0668 km.

⁵⁸ Błąd – powinno być Kumanowce.

⁵⁹ Bieżenstwo było rosyjskim określeniem dla masowej ewakuacji ludności cywilnej, zwłaszcza prawosławnej, z zachodniego pogranicza Cesarstwa Rosyjskiego w głąb Rosji, organizowanej w 1915 r. Ewakuację wywołały władze rosyjskie w momencie kontrofensywy niemieckiej, posługując się w tym celu propagandą o rzekomym okrucieństwie niemieckim wobec ludności cywilnej.

gdyż byłem inaczej traktowany i poszanowany względem państwa Kamińskich i rozpocząłem tem bardziej szerszą akcję uczyć tamtejszą młodzież polską czytać i pisać. Niedługo zaś cieszyłem się opinią u państwa Kamińskich, przybywając tylko przez 6 tygodni, gdyż zostałem zdradzony przez jednego Czecha, który był u p. Kamińskich [...] przedtem niż ja przybyłem, który – szcząc do mnie nienawiść – podmówił chłopstwo ruskie, że ja uczę po polsku dzieci sąsiednie i rozpoczęła się za mną nagonka pod groźbą utraty *życia*. Zostałem zmuszony ująć z domu p. Kaczyńskich do trzeciej wioski i u pewnych ludzi ukrywałem się przez dwa tygodnie. P. Kamińscy ubolewali *za mną*, gdzie się podziałem (straciłem), *nie wiedząc* co się ze mną stało, słysząc przedtem pogrozki: „ubił lacha!”⁶⁰ Po niejakiem czasie wróciłem znów do p. Kamińskich, którzy oddali mi do swojej familii do drugiego folwarku państwa Szumińskich. W kilka dni powróciłem z nowu do p. Kam[ieńskich], ukrywając się, gdyż byłem już na tropie śledzony przez tamtejsze władze żandarmeryi, o czym zostałem powiadomiony. *Nie miałem* już żadnego wyjścia – tylko uciekać, gdzie oczy poniosą – i wróciłem ponownie do Fabryki Cukrowni p. Trzeciaka w Starej Sieniawie, *skąd* z kolegami planowaliśmy ucieczkę do granicy przez front rosyjski do wojska Austriackiego. Po trzech dniach mojego ponownego pobytu we fabryce, o wielkie dziw, gdyż mi pamiętny mi ten dzień daty, w całej fabryce nastał wielki *rozruch*, gdyż przybył do fabryki Wratnik Wołostny⁶¹ i oświadczył nam wszystkim *niewolnikom*, że: „wsiem wam swoboda i wsiem kraźdanam. Uże Cara nietu! Každyj plemy może uchadit damoj”⁶². Zdziwiło nas bardzo, nie tylko nas – jeńców Austriackich – ale i tamtejszą ludność. Po otrzymaniu tych wiadomości, wróciłem do p. Kamińskich, którzy obiecywali mi utrzymać do końca wojny. Po kilku dniach został ogłoszony tak zwany Manifest na leśnej polanie. Będąc ciekaw, postanowiłem wraz z państwem wziąć udział. Pewnego dnia o świcie polana leśna zalała się mnóstwem narodu różnej narodowości. Około godziny południowej trybun, zwykły stół na którym wystąpił t.zw. deputat wysłany z frontu – zwyczajny szeregowy *żołnierz* – i rozpoczął dziwną odezwę do narodu.

⁶⁰ Zabić Polaka! (ukr.)

⁶¹ Prawdopodobnie вратник волостной (ros.), czyli ktoś w rodzaju stróża wołostnego (gminnego).

⁶² Wszyscy jesteście i wszyscy obywatele są wolni. Już cara nie ma! Każdy więzien może iść do domu (ros.)

– Hospoda Krażdanie, hoczete wojuwat il niet? Skarzitie pożałosta!⁶³

Naraz *uderzył* wielki {ch} grom odpowiedzi: „nelzia wojuwat! Nada zdziałat mir”⁶⁴.

Powietrze zadrżało ogromem okrzyków „swoboda i mir”⁶⁵. Ja zaś, przypatrując się, ztruchlałem. Co się dzieje? Na uspokojenie narodu *uderzono* w bębny. Kiedy naród umilkł, rozpoczął tak zwany deputat wojskowy – wysłany z frontu do cywilnego narodu, jak później się dowiedziałem – rozpoczął mowę do narodu: „Hospoda Hrażdanie! Nelzia wojuwat! Wsiem nam krażdanom swoboda i równoprawie! I wsiem narodam! Carja uże nietu! Carja zbrosili! [...] żołdacy nasi brasa jut front, potomużto wsie kryczat dawolna wojuwat! Car Austrijski Franz Josyf nastawił na nas mołotilku w karpatach, a nasz Car Mykołuszka dostawiał snopy do mołotilki Franza Josfya. Car Austrijski Franz Josyf mołotył taj mołotył. Kak uże Franz Josyf kańczał mołotilku, spraszuje naszoho Cara? Mykołuszka imejesz iszczo mnogo takich durakow a nasz Car Mykołuszka obwiszczaje wot iszczo ne mnożko bilo bileteczkiw. Nada ich zdzieś przysłał w karpaty”⁶⁶. Po tych słowach tysiące ludności *zabrzmiały* okrzyki: „nelzia wojuwat – nada uchadit z frontu”⁶⁷. Ja zaś śmiałem się w duchu do rozpuku nie *do powstrzymania*. A moi państwo mieli coś ciężkiego na sercu, jak obserwowałem.

W kilka dni *po tem* Manifeście (gdyż przypominam sobie, iż było to [w] miesiącu 1917 września podczas obchodzonych u nas w Galicyi uroczystości podwyższenia św. Krzyża), czując się już swobodni (wolni), postanowiliśmy zorganizować – kilku nas ludzi galicyjskich w porozumieniu [...] z ludnością polską tamtejszej parafii – pochód, t.j. procesję do nowo postawionego Krzyża niedaleko obok Kościółka we wsi Kamowce⁶⁸ w powiecie Lityńskim. Podczas ceremonii kościelnej

⁶³ Panowie obywatela, chcecie wojować czy nie? Proszę powiedzieć! (ros.)

⁶⁴ Nie należy wojować! Trzeba zawrzeć pokój (ros.)

⁶⁵ Wolność i pokój (ros.)

⁶⁶ Panowie obywatele! Nie należy wojować! Wolność i równouprawnienie nam wszystkim obywatelom! I wszystkim narodom! Cara już nie ma! Wyrzucono Cara! Żołnierze nasi rzucają front, bo wszyscy krzyczą, że starczy wojny! Car austriacki Franciszek Józef nastawił na nas młockarnię w Karpatach, a nasz Car Mikołajek dostarczał snopy młockarni Franciszka Józefa. Car austriacki Franciszek Józef młóci i młóci. Jak już Franciszek Józef kończył młócenie, pyta naszego Cara: „Mikołajku, masz jeszcze wielu takich głupców?” A nasz Car Mikołajek obwieszcza: „oto jeszcze było trochę kandydatów. Trzeba ich tu przysłać w Karpaty” (ros./ukr.)

⁶⁷ Nie należy wojować – trzeba opuszczać front (ros./ukr.)

⁶⁸ Błąd autora – miejscowości o podobnej nazwie nie udało mi się odnaleźć.

wystąpiła tamtejsza ludność przy udziale naszym na czele tamtejszego księdza proboszcza niepamiętnej mi godności, który nam podczas przemówienia oświadczył, że dzisiejsza uroczystość zostaje odprawiona za 68 lat, która była zakuta w jarzmo rosyjskie⁶⁹. Ludność miejscowa udekorowała krzyż wieńcami. Podczas przemówienia tegoż księdza, jedni płacząc z uciechy i doczekania się takiej chwili, że doczekali się wolności obchodzenia za 68 lat takiej uroczystości, co zauważyłem z miejsca, że tamtejsza ludność polsko-rosyjska szczy większy patriotyzm aniżeli *u nas* w Małopolsce. Po zakończonem nabożeństwie i Manifestacji zostałem zaproszony z kilkoma kolegami z galicyi przez miejscowych parafian, którzy urządzili *dla nas* obcych ludzi na dziedzińcu kościelnym piękną gościnę przy dźwiękach orkiestry *dęto-smyczkowej*. Traktowano nas napitkiem i jedzeniem. Był tam także zwyczaj ciekawy, interesujący, iż na dzień zaduszny na cmentarzach pomarłych zbierano się gromadnie i gotowano jedzenie i wspólnie się goszczono. Tego już mi było za dużo, nie mogłem już {tego} *scierpieć* tego zwyczaju i zaczęliśmy za to karcieć tamtejszych parafian, co bardzo na nich podziało.

Nie trwało to długo – *po tej* uroczystości miejscowi rusini porwali tegoż księdza z nienawiści i ciężko go pobili, rozbijając mu głowę, *po czym* jak dowiedziałem się, iż wywieźli go do Winnicy do szpitala, a co się *z nim* dalej stało, *nie miałem* już żadnej wiadomości. W kilka dni po tej uroczystości państwo Kamińscy oświadczyli mi, iż wyjeżdżają na kilka dni do rodziny do Kijowa, poruczając mi *dozór* folwarku i służby. Na drugi dzień po wyjeździe państwa, będąc sobie w kredensie, grając sobie na fortepianie, wpadła do pałacu banda kilku uzbrojonych *żołnierzy*, zapytując mi, kto jestem – czy „pomieszczyk”⁷⁰ – i zdzierając ze mnie ostatnią bieliznę, i zaczyna się zemną parada! Żołdactwo rozbewstwione rzuca się na drogie rzeczy, niszcząc umeblowanie pokoi, bijąc lancami szyby w oknach. Na próżno są moje zeznania, że nie jestem właścicielem Folwarku, tylko wojenno plenny⁷¹, jak nas nazywano. Wiążą mi ręce do tyłu i wtracają mi zbitego i nagiego bez bielizny do piwnicy. Cała służba uciekła z wyjątkiem jednej kobiety gospodyni, która mi ratuje przed starszyzną, znów oświadczaając, że jestem wojenno plenny. Po zeznaniu kobiety wypuszczają mnie z piwnicy nagiego i – o dziwo

⁶⁹ Możliwe, iż autor błędnie policzył lata dzielące rok 1917 od powstania styczniowego.

⁷⁰ Właściciel ziemski (ros.)

⁷¹ Jeniec wojenny (ros.)

– zostaję rozpoznany przez jednego z oficerów 18go *Pulku* Kawalerii Rosyjskiej, co sobie oświadczyłem, który bywał *u mnie* w moim domu w roku 1914 na kwaterze. Po kilku słowach mojego zeznania rozkazał mi natychmiast uwolnić i zwrócić ubrania oraz przywołał do siebie miejscowego starostę, t.j. wójta, któremu porucza mi utrzymać do końca wojny *u siebie w domu* i rozkazał mu zabrać z folwarku kilkanaście *pudów* różnego zboża dla mojego utrzymania. Cały folwark został zdemolowany, bydło i konie zabrały bandy żołdactwa, wracając *po drodze* z frontu, a resztę dobytku tegoż folwarku rozdarła miejscowa i zamiejscowa ludność, *zboże* i paszę w stertach. Doszło więc i do tego, że podzielono się i gruntem tegoż folwarku, licząc *na to*, że państwo uciekli i więcej już nie będą mieli prawa powrócić do swego majątku. W kilka dni później do tegoż wójta wpada ośmiu uzbrojonych żołdaków sąsiedniej wioski i wydali temuż wójtowi samosąd, zarzucając kradzież koni przez siedem lat i ukrywanie się przed wojskiem. Wywożą go na drugą wioskę i odbywa się Egzekucja samosądów – zabijają go pod jedną karczmą pałkami na śmierć, a dobytek jego, parę koni i dwie krowy zrabowano oraz inne rzeczy. Matka jego staruszka ze strachu umarła, a z żoną i dwojga dziećmi nie mam pojęcia, co się stało, gdyż postanowiłem ucieczkę dla uchronienia swego *życia*. Po kilku dniach tułaczki dostałem się wreszcie do miasteczka Kuźmina, gdzie po *kilkugodzinnem* pobycie powitałem patrolę wojsk Austriackich, które wkroczyły na okupację i nareszcie zostałem oswobodzony, wracając do swego *Pulku* Austriackiego, 3ciego P[ulku] Ułanów.

Po zameldowaniu się w *Pulku* zostałem natychmiast urlopowany na dwa miesiące. Po odbytych urlopie wróciłem do *Pulku* na rosyjską Ukrainę, do Elizabetgradu⁷², która w *międzyczasie* się tworzy⁷³. Po kilku tygodniach pobytu w Elizabetgradzie na Ukrainie rozpada się Austria i ponownie wracam pieszo do granicy do Podwołoczysk, gdzie zasta-
je⁷⁴ legionistów kilku rozbrojonych przez Niemców i Ukraińców, jak później się dowiedziałem. Z *Podwołoczysk* wyszedłem z jednym legionistą pieszo i dostałem się do Tarnopola. Po drodze dowiedziałem się dużo

⁷² Właściwie Jelizawetgrad, w latach 1924–1934 Zinowjewsk, od 1934–2016 Kirowo/Kirowohrad, a obecnie Kropywnycki – miasto na Zaporozżu na Ukrainie.

⁷³ Chodzi o państwo ukraińskie utworzone na początku 1918 r., od pokoju brzeskiego (8 lutego 1918 r.) cieszące się uznaniem państw centralnych i *de facto* traktowane przez nie jako protektorat.

⁷⁴ Powinno być „zastaję”.

rzeczy, że w kierunku Sambora jest front Polsko-ukraiński⁷⁵. Po przybyciu do Tarnopola zobaczyłem swoich ruskich oficerów swojego *Pulku* i zmuszonym był się ukryć u jednego żydka, który mi oświadczył, ażeby się nie przyznać, że jestem polakiem, bo mi zaraz aresztują i osadzą w więzieniu. Wieczorem postanowiłem dalszy wymarsz na Stryj.

Przechodząc przez miasto, spotykałem Oficerów ukraińskich zapytujących mi, skąd wracamy, widząc na nas mundury Austriackie na wierzchu poszarpane, a na spodzie mieliśmy całkiem nowe. Kolego mój *nie umiał* po rusku ani jednego słowa *wyrzec*, ja zaś – pomimo tego, że umiałem *dobrze* paplować, a nie chciałem się zdradzić – udałyśmy się za madiarów i po zapytaniu jakiegoś ukraińca zaklinaliśmy go z miejsca w *capa*, krótkim wyrazem „Nem tu dom madziarum łembi”⁷⁶, gdyż więcej nic *nie umiałem* po madiarski. I tak torowaliśmy drogę do Stryja, a ze Stryja do Sambora, używając wyrazu „nem tu dom”. Na szczęście po nocnym marszu dostałem się do swojego domu nad ranem, zastając gości ukraińskich zakwaterowanych w moim domu, któr[z]y rozgościli się w najlepsze. Po zeznaniu rodziców kto jestem i że wracam z niewoli rosyjskiej i tym razem dano mi spokój, a *równocześnie* zostałem uprzedzony przez jednego z ukraińców, ażeby nie wdawać się [w] wielkie rozmowy na tle politycznym. Za kilka dni dowiedzieliśia omnia⁷⁷ moi sąsiedzi rusini sąsiedniej wioski Czaple, gdyż byłem im bardzo *dobrze* znany ze spraw politycznych i wkrótce zostałem śledzony. Pomimo tegoż, że zastałem front ukraiński pod Chyrowem, spodziewałam się wkrótce pewnej zmiany i – nie przesadzając swoich zapatrywań – zacząłem i tutaj działać tajemniczo, na niekorzyść ukraińców (pomimo, że byłem śledzony na każdym kroku). Wioska moja Sąsiadowice w Powiecie Samborskim jest *czystopolska*, jednego ukraińca *u nas nie znajdzie*, a *za to* sąsiednie wioski są sami ukraińcy. *Dookoła* Armii ukraińskiej *nie mogłem* ustalić, gdyż było to banda, a nie wojsko. I dlatego wioska nasza *czystopolska* najwięcej ucierpiała przez różne rabunki itp. Równocześnie zabrano z naszej wioski 4 *gospodarzy* jako zakładników i osadzono ich w areszcie niejakiem w Felsztynie, których zwolniono dopiero po uciecz-

⁷⁵ Autor odnosi się do wojny polsko-ukraińskiej, trwającej od listopada 1918 do lipca 1919 r. Przyczyną konfliktu był spór o przynależność państwową Galicji Wschodniej po upadku Cesarstwa Austro-Węgierskiego.

⁷⁶ Zlepek węgierskich słów *nem tudom* (nie wiem), *magyarom* (mój węgierski) oraz *ember* (człowiek).

⁷⁷ Możliwa imitacja ruskiej wymowy.

ce ukraińców. Gmina nasza, a zwłaszcza ludność, zmuszona była dostarczać gotowaną strawę, tj. kapustę i ziemniaki do frontu, z którego przyjeżdżali żołdaki furmankami i w beczkach od kiszenia kapusty odwożony był prowiant do frontu.

Pewnego dnia zauważyłem wielkie zaniepokojenie *pomiędzy* ukraińcami, gdyż widocznym było *niepowodzenie* na froncie, gdyż wpadł do mieszkania naszego wójta oficer ukraińskich i w złości porębał obrazy na ścianie szablą.

Tejże samej nocy przyłapali ukraińcy pod Klasztorem św. Anny w Sąsiadowicach dwoje ludzi – jak się wykazało później, kawaler był podobno inżynierem i panna studentka sem⁷⁸. Obojga uznano za szpiegów i rozstrzelano na polach Sąsiadowickich pod Klasztorem, którzy przed rozpoczęciem Egzekucji zmuszeni obojga byli wykopać sobie doły, *po czym* nad tymi dołami wykonano egzekucję przez niejakiego dowódcę dowódce Krausa. Po [...] ⁷⁹ się ukraińców ludność miejscowa ze czcią – w obecności władz miejscowych i duchowieństwa – dobyliśmy ciała *zmasakrowane*, które leżąc w *nieprzyzwoitej* pozycji i pochowaliśmy na naszym cmentarzu, i odprawiono solemne nabożeństwo, postawiono *figurę* i co roku miejscowe stowarzyszenie Zw[iązek] Strzelecki i Kółk[o] Młodzieży w dniu zadusznym m.in. przystrajają różnymi wieńcami i palą świece na grobach.

Wracając do rzeczy, następnego dnia ogłoszono, że naszą naszą wioskę w *razie* opuszczenia jej doszczętnie spalić, co podziało wielkie wrażenie na ludność, która w każdym [razie] tajemniczo gotowała się do obrony.

Pewnego dnia, tj. [z] piątku na wielką sobotę, ukraińcy opuścili w nocy naszą wioskę, *nie mając* czasu palić i rabować wioski. Na drugi dzień świąt wielk[anocnych] mieliśmy sposobność kroić nasze pola dawnym zwyczajem święconą wodę. Już tylko smrody ukraińskie [zostały]. Ostaliśmy oswobodzeni, witając Polskie Wojsko, niewielka garstka żołnierzy. Armia ukraińska *po prostu* wpadła gdzieś w ziemię w Karpatach, a reszta bandy ruskiej naszych sąsiadów, którzy nas polaków trapiłi, rozeszli się do domów i teraz dziadują tak samo jak i my polacy. W *niedługim* czasie wioska nasza Sąsiadowice odetchnęła swobodą od zarazy ukraińskiej.

⁷⁸ Prawdopodobnie skrót od seminarium nauczycielskiego.

⁷⁹ Wyraz nieczytelny.

Po *niejakim* czasie rozpoczęła się ponowna zawierucha najazdu Bolszewickiego na całą Polskę i zostałem powołany jako kawalerzysta pod broń na pierwsze powołanie i ogłoszenie, i jako rezerwista zostaje przydzielony do 14 P[ułku] Ułanów Jazłowieckich we Lwowie. Po *dwóch* tygodniach musztry polskiej wyjechałem na front Bolszewicki nad Bugiem w powiecie Hrubieszowskim, gdzie nacierał Budienny⁸⁰ swoją armią na naszą kawalerię. Cieszyłem się bardzo, gdy usłyszałem *po raz* pierwszy polską komendę zamiast „ausrichten” do wsiadania. Nietrudno mi było *przetłumaczyć* niemiecką musztrę na polską, gdyż częściowo umiałem po niemiecku i po części *orientowałem* się. Tylko *wprawdzie nie mogłem* włączyć lancę, gdyż *nie miałem* jej podczas wojny Austriackiej, tylko umiałem włączyć pałaszem i karabinkiem. Myślałem nieraz, że sobie oczy [po]wybijam na koniu, ale po *dwóch* tygodniach władałem nią jak piórem, ale myślałem: „no, wojnę austriacko-Rosyjską prze-trwałem i *przewyciężyłem*, będąc w siedmiu kontra ofensywach i ranny w niewoli, ale we wojnie polsko-bolszewickiej z *pewnością* głową nałożę”, ale jakoś mi się tak złożyło, że i tym razem wyszedłem cało i zostałem przy *życiu* – z *pewnością* tylko na tułaczkę światową! Bo *życia* wesołego taki człowiek mieć nie może, bo ze wszystkich stron bieda przygniata na starość, gdyż majątku *nie posiadam*. No, i po wszechświatowej wojnie trzeba się było i ożenić, no i dalej trzeba myśleć o kopiaku, bo już nadchodzi 43 rok *życia*, a człowiek wojenny każdy jest przyziębiony i reumatyczny, tak samo i ja każdą zmianę *powietrza* odczuwam.

Po *ośmiomiesięcznym* pobyciu na froncie polsko-bolszewickim zostałem wysłany z rannymi końmi do kadry frontowej, z kąd zostałem zwolniony do domu. Po powrocie do domu rozpoczynam znowu pracować społecznie w roku 1921, kiedy toczyła się rozgrywka o górny Szląsk⁸¹. Cieszyłem się tem, że po sześcioletniej nieobecności w domu zastałem wszystką przy *życiu* i zdrowiu całą rodzinę.

I spodziewałem się, że teraz w odrodzonej Ojczyźnie lepiej nam będzie – mamy obiecaną reformę rolną i może człowiek po trudach wojennych odżyje. Pamiętam, kiedy wyjeżdżałem na front bolszewicki ze Lwowa i żegnaliśmy nasz Lwów na rynku obok pomnika T. Kościuszki,

⁸⁰ Siemion Michajłowicz Budionny (ur. 1883, zm. 1973), dowódca Pierwszej Armii Konnej podczas rosyjskiej wojny domowej oraz wojny polsko-bolszewickiej.

⁸¹ Spór o przynależność państwową Górnego Śląska, trwający od 1919 r. do 1921 r., zakończony interwencją Międzysojuszniczej Komisji powołanej na mocy traktatu wersalskiego oraz towarzyszących jej wojsk alianckich.

nawoływano młodzież Lwowską do *tworzenia* armii, obiecywano dla ludzi biednych i ochotników zasłużonych {się} Państwu Polskiemu reforma rolna i rozdanie gruntów państwowych, ale niestety: obiecanka, dan-ka, a głupiemu radość, tak mówi wiejskie przysłowie.

Reforma nasza została *zagrzebana*. W roku 1921, kiedy wróciłem do swojej wioski na swoje mizerne gospodarstwo, zastałem młodzież naszą na wielkim rozdrożu. Miejscowe nauczycielstwo, widząc stan rzeczy, zaczyna pracować, zapraszając i mnie do *współpracy*, widząc *we mnie* człowieka rozsądnego i pełnego szacunku. Cieszyłem się wprawdzie swoim poszanowaniem wobec miejscowego nauczycielstwa i duchowieństwa, a tak samo całej gminy i postanawiam *nie odmówić zadośćuczynienia* dla *nauczycielstwa* – zakładamy Kółko Amatorskie w celu czerpania funduszy dla celów oświatowych, co złożyło naszą młodzież do pracy i poczucia obywatelskiego.

W pierwszym rządzie zbudowałem scenę ramową w sali szkolnej, gdzie odegraliśmy kilka przedstawień, a fundusze zebrane miejscowe nauczycielstwo wysłali na cele organizacyjne na plebiscyt do Górnego Ślązku⁸². Młodzież nasza zaczęła się zкупiać i więcej interesować czytelnictwem – co *gorzej* dawało się odczuwać brak swojej biblioteki, którą mieliśmy przed wojną w Drużynie *Bartoszewej*, a którą nam wojska Rosyjskie zniszczyli, około 300 tomów książek.

W międzyczasie zorganizowaliśmy w roku 1923 Kółko Młodzieży które będąc przydzielone pod nadzór Kółka Rolniczego⁸³, które po części już było zorganizowane jeszcze przed wojną, a równocześnie Spółdzielnia Mleczarska, którą operowali ludzie niesumienni – tak samo i ci sami ludzie operowali kółkiem rolniczym. Młodzież nasza, wiedząc lichą gospodarkę⁸⁴ w *kółku* Rolniczym i Spółdzielni Mleczarskiej, zaczyna inaczej myśleć i zaczyna krytykować złą gospodarke Zarządów wymienionych instytucji i odzywa się spod nadzoru Zarządu Kółka Rolniczego, i *wytwarza się* walka polityczna w gronie naszego Kółka *Młodzieży*, która zaczyna się odróżniać i *wytwarzają się* partje polityczne stronnictwa

⁸² Plebiscyt przeprowadzony na Górnym Śląsku 20 marca 1921 r., w celu ustalenia terytorialnego podziału między Polską a Niemcami.

⁸³ Dobrowolne zrzeszenia rolnicze, organizowane w Galicji od lat 80. XIX w. (później w Królestwie Polskim) w celu szerzenia oświaty rolniczej oraz nowoczesnych metod rolnictwa, mobilizacji gospodarczej wsi itp.

⁸⁴ Powinno być „widząc lichą gospodarkę”.

– Związek Chłopski⁸⁵ i Piast⁸⁶. W *międzyczasie* tych walk *nie mogłem* się już dalej na to patrzeć i postanawiam zjednoczyć młodzież, zostając wybrany w roku 1923ciem Prezesem tegoż Kółka Młodz[ieży], obejmując gospodarkę, a chcąc sobie zjednać młodzież, ażeby kiedyś mógł *uderzyć* do prze reorganizowania Kółka Rolniczego i Spółdz[ielni] Mleczarskiej, którą kierowała pewna klika rodzinna piastowców i prowadząc osobisty interes, nie dla Spółdzielczości, gdyż skarbnik (*nie mogę* tutaj wymienić nazwiska) Spółdzielni Mlecz[arskiej] i Kółka Rolniczego, kandydując ze stronnictwa Piasta na posła do Sejmu, zdefraudował 13,000 złotych pieniędzy Spół[dzielni] Mlecz[arskiej] i postanawia dalej walczyć przeciwko *młodzieży* ze swoją partią piastowską, mszcząc się *za to*, że młodzież oderwała się od polityki piasta, a zaczyna się zkupiać w Stronnictwie Chłopskim⁸⁷. I *rozgorzała* pomiędzy ludnością naszej wioski Sąsiadowice wielka nienawiść. Ja zaś w *pierwszym* rządzie zacząłem pracować społecznie, robiąc różne przedstawienia i zabawy dla *młodzieży*, ażeby tylko *młodzież* zjednać i uspokoić, ażeby zaspokoić demagogię polityczną. Organizuję *orkiestrę* datą⁸⁸ *przedwojenną z tych* ludzi, którzy powrócili z wojny, a będąc w orkiestrze drużyny Bartoszowej, w której byłem i ja uczestnikiem i członkiem tejże orkiestry Drużyny Bart[oszowej]. W roku 1923 zakładam przy Kółku *Młodzieży* własną bibliotekę, zakupując w Książnicy Naukowej w Przemyślu⁸⁹ 82 tomów książek na zapoczątkowanie biblioteki oraz odnosząc się do miejscowego społeczeństwa o dar książek *zużytych* i przeczytanych, w czym społecz[eństwo] dopomaga mi w pracy. A tak samo nauczycielstwo bardzo się odznacza w tej organizacji.

[...] w roku 1925 będąc dalej na stanowisku Prezesa K[oła] Mł[o-dzieży] odnoszę się z *prośbą* do kolegów w Związku Narodowym Pol-

⁸⁵ Radykalne ugrupowanie ludowe powstałe z połączenia partii PSL Lewica z odłamek PSL „Piast” pod nazwą Polski Związek Ludowców. Działał w latach 1924–1926.

⁸⁶ PSL „Piast” – umiarkowana partia ruchu ludowego, działająca od 1913/1914 r. do 1931 r., najpierw w zaborze austriackim, później na terenie całej II RP (choć najsilniejsze wpływy po 1918 wciąż posiadała w Małopolsce).

⁸⁷ Radykalna partia chłopska powstała w 1926 r. z połączenia odłamu PSL „Wyzwolenie” pod nazwą Jedność Ludowa oraz partii Związek Chłopski. Działo do 1931 r.; wskrzeszone w 1935 r. jako ugrupowanie prostanacyjne.

⁸⁸ Błąd autora – powinno być „dętą”.

⁸⁹ Książnica Naukowa w Przemyślu – założona w 1922 r. spółka zajmująca się działalnością wydawniczą, księgarską oraz sprzedażą materiałów papierniczych.

skim w Chicago⁹⁰ w Ameryce o pomoc książkową, co w krótkim czasie mi skutkuje i otrzymuję z Ameryki wiele różnych dzieł książek, dobrych i złych, które po otrzymaniu *natychmiast z miejsca* niszczyłem, nie dopuszczając do *młodzieży*. Było to wydanie Russela⁹¹, na które wywiera wpływ i miejscowe duchowieństwo. Niektórzy z opozycyjnych mi ludzi oskarżyli mię do Policji i władz, jakoby ja sprowadzał książki przeciw religijne i szerzył wobec *Młodzieży*, co wcale *nie robiłem*. Ja wyżej wspomniałem, iż z *miejsca* i {z}niszczyłem i *nie dopuszczałem* wcale do rąk *młodzieży* i tutaj zaczęła policja, będąc pod wpływem polityki piasta – moich opozycjonistów – i zaczęło mi śledzić. Ja zaś [...] ⁹² niczego złego, gdyż każde wystąpienie na czele *Młodzieży* a towarzystwa zgłaszałem w Urzędzie Gminnym, co *nie mogło* mi zaszkodzić w opinii i – o dziwo – opozycja musiała kapitulować. Niedosyć mi *na tem* było – postanowiłem odegrać 2 Przedstawienia na cel zakupu drzewek owocowych do obsadzenia drogi gminnej, o co się władze gminy zwrócili i uzyskałem czystego dochodu 100 złotych, wypożyczając gminie na zakup drzewek, które to drzewka już zaczynają rodzić owoce.

Następnie w porozumieniu z władzami wojsk[owymi] w Samborze, zorganizowaliśmy Przy Kółku Młodz[ieży] Przysposobienie Wojskowe⁹³.

Z początku rozpoczęcie prac wyszkoleniowych odpowiadało celowi i młodzież chętnie chodząc na ćwiczenia P[rzysposobienia] W[ojskowego] i wykłady teoretyczne. W roku 1926 *rozgorzała* ponownie polityka piastowska w całej wiosce, dotykając także młodzież, która zaczyna się rozbijać na dwie grupy – jedni w Stronnictwie Chłopskim, a drudzy w Piaście. Stronnictwo Chłopskie było silniejsze z przewagą trzy czwartych części ludności, a stronnictwo piasta – zaledwie jedna czwarta część ludności. Tylko co podtrzymywało⁹⁴ stronnictwo Piasta władze Powiatowe, które udzielały piastowcom swojego poparcia. Ja zaś, *nie chcąc* się

⁹⁰ Najbardziej wpływową świecką organizacją polonijną, założoną w 1880 r. w Filadelfii, później z siedzibą w Chicago, konkurującą w pierwszej połowie XX w. ze Zjednoczeniem Polskim Rzymsko-Katolickim w Ameryce.

⁹¹ Prawdopodobnie odniesienie do Charles Taze Russell (ur. 1856, zm. 1915), zwanego również pastorem Russell. Był on znanym amerykańskim kaznodzieją oraz założycielem ruchu Badaczy Pisma Świętego, z którego wywodzi się ruch Świadków Jehowy.

⁹² Wyraz nieczytelny.

⁹³ Przysposobienie Wojskowe – istniejąca w latach 1927–1939 organizacja, mająca na celu przygotowanie młodzieży do służby wojskowej.

⁹⁴ Powinno być „podtrzymywały”.

dać nabrać na politykę Piastowską, obstawałem przy swoim. W roku 1926 Wolne Zebranie Kółka *Młodzieży* – pod wpływem miejscowego nauczycielstwa, które równocześnie będąc pod wpływem Władz Powiatowych – uchwała sobie, ażeby nie przyjąć na członków Kółka *Młodzieży* żonatych ludzi. Uchwała ta dotknęła mnie i mojego sekretarza, gdyż byliśmy żonaci. Ponieważ był to zrobiony z strony nauczycielstwa i piastowców podstęp, gdyż inaczej nas *nie mogli* usunąć z powodu poniesionych trudów i zasług, po zapadnięciu tejże uchwały postanowiliśmy dobrowolnie kilku nas żonatych zrezygnować i ustąpić, a tem samem chwycić się energiczniejszej jeszcze polityki *poza obrębami* [kółka] *młodzieży*, chcąc koniecznie *zreorganizować* Kółko Rolnicze i *Spółdzielnię* Mleczarską, gdzie *nie było* pomiędzy członkami zarządu jedności i zgody, którą w większej sile operowali piastowscy. Po ustąpieniu z Kółka *Młodzieży* zażaliłem się po prostu, że zasłużyłem się swoją pracą, że *nie mam* prawa być członkiem Kółka *Mł[odzieży]*. Nie wahając się długo i postanawiam zorganizować Związek Strzelecki, oświadczając niektórym moim kolegom i zwolennikom *w ten* sposób, że oni nas starszych nie chcą, a my ich młodszych jak najwięcej. Postanowiłem zwrócić się z prośbą w dniu 15go czerwca 1926 roku do Komendy Głównej Związku Strzeleckiego w Warszawie o instrukcje w celu zorganizowania oddział[u] *Zw[iązku] Strzel[eckiego]*.

W kilka dni po zgłoszeniu się do K[omendy] Głównej otrzymałem całą instrukcję i programy w celu przygotowania pewnych i poważnych ludzi na członków zarządu, co *z miejsca* uplanowałem. W dniu 18go lipca 1926 roku odniosłem się z prośbą do miejscowego wójta gminy o udzielenie mi sali w domu gminnym na zwołanie zebrania organizacyjnego, który będąc zajadłym piastowcem, o mało co nie *wyrzucił* mnie z domu gminnego, uznając mnie jakimś wywrotowcem i odszedłem *z niczem*. W godzinę później tenże wójt, który dzisiaj siedzi sobie na Bożej łasce dzieci swoich, wzywa mnie ponownie, widząc że ma *do czynienia* z organizacją wojskową, zezwala i udziela mi Sali na zebranie w domu gminnym, w której w godzinach wieczornych zwołuję zgromadzenie organizacyjne publiczne, wyświetlając cele i program organizacji *Zw[iązku] Strzel[eckiego]*. I z miejsca wpisuje się na członków *Zw[iązku] Strzel[eckiego]* *z górą* 43 ludzi – przeważnie ludzi wojskowych – i przystąpiłem do wyboru członków zarządu i *w ten* sposób osiągnęliśmy przewagę w całej gminie, i dzisiaj cieszę się zaufaniem *młodzieży* całej gminy bez wyjątku na partyje polityczne. Po zawiązaniu organizacji *Zw[iązku] Strzel[eckiego]* w kilka dni później, przybył *do*

mnie Kom[endant] Okr[ęgowy] z Przemyśla, p. Pałac, udzielając mi programu co do dalszego stosowania się wobec władz Powiatowych, gdzie odgrywano rolę piasta. Oddział nasz powstał na terenie Powiatu Samborskiego na wsi ja[ko] pierwszy i był ciągle zwalczany i *nie miał* nigdzie żadnego oparcia z wyjątkiem Kom[andy] Okręgu w Przemyśle, z kąd otrzymywaliśmy pouczenia i rozkazy i był zwalczany *nie tylko* w obrębie gminy, ale i u władz Powiatowych *nie miał* żadnego oparcia aż do roku 1931 z powodu tego, że Zw[iązek] Strzel[eckich] został zorg[anizowany] ze Stronnictwa Chłopskiego. W roku 1930, kiedy polityka piasta uległa katastrofie i zaczęła się w Powiecie inna gra polityczna, zaczęto o nas inaczej myśleć i w myśl ideologii św. Pam[ięci] Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, którą czcił nasz Oddział Zw[iązku] Strzel[eckiego]. W Sąsiadowicach rozpoczyna się inna polityka, która *opanowuje* nie tylko Powiat Samborski, ale i inne Powiaty w których organizują się Oddz[iały] Zw[iązku] Strzel[eckiego]. W roku 1931, kiedy została ustanowiona Komenda Powiatu Zw[iązku] Strzel[eckiego] w Samborze i zostaliśmy *natychmiast przydzieleni* do Powiatu, gdyż przedtem należeliśmy do Kom[andy] Obw[odu] i Okręgu w Przemyśle i odtąd oddział nasz zaczął inaczej dychać, będąc opiniowany w całym Powiecie Samborskim jako pierwszy – powstał w roku 1926 i przeszedł wiele cierpień i walk polit[ycznych]. Dzisiaj Oddział nasz liczy przeszło 190 członków wspierających, a 75 czł[onków] Oddziału Ćwiczebnego pierwszego i drugiego stopnia P[rzysposobienia] W[ojskowego].

Nawiązując sprawę do roku 1926go i [192]7 postanowiłem w porozumieniu [z] wł[adzami] Wojsk[owymi] P.K.U.⁹⁵, którzy *nie namyślając* się wiele, przydzielają oddz[iał] P[rzysposobienia] W[ojskowego] i Koła *Młodzieży*, do naszego Oddziału Zw[iązku] Strzel[eckiego], gdzie rozpoczęliśmy szkolić swoich członków Zw[iązku] Strzeleckiego i *od tegoż* czasu P[rzysposobienie] W[ojskowe] istnieje w Zw[iązku] Strzeleckim. Od roku 1926go wyszkolono kilkadziesiąt członków *młodzieży*.

Wprawdzie przyznam się, że w następnym roku obchodzę dziesięciolecie zorganizowania naszego Oddziału Zw[iązku] Strzeleckiego jako pierwszego na wsi powiecie Samborskim oraz pracy strzeleckiej i P[rzysposobienia] W[ojskowego]. Wprawdzie oceniona⁹⁶ moją pracę i moją zasługę, gdyż zostałem odznaczony od czcigodnego Prezydium Rady Ministrów Krzyżem Zasługi Nr 4956. w dniu 11go listopada 1933 roku.

⁹⁵ PKU – Powiatowa Komenda Uzupełnień (terenowy organ wojskowy).

⁹⁶ Powinno być „oceniono”.

Cieszę się opinią władz Państw[owych], ale cóż mi z tego, gdyż jestem *po prostu* biedakiem, gdyż *nie posiadam* majątku – zaledwie po ojcu odziedziczyłem trzy czwartych części morga pola i stary dom. Do tego zaś utrzymuję dzierżawę Rządową półtora morga pola z Obszaru dworskiego w Głębokiej, z *majątku* państwa Chęckich⁹⁷ zamieszkałych obecnie w Warszawie, i zetego otrzymują⁹⁸ cała rodzinę ośmiorga osób. Kiedy w roku 1921 żegnałem szeregi wojskowe, dziękowano nam w *pulku* wszystkim rezerwistom byłej armii zaborczej za szlachetność żołnierską oraz za *przysłużenie* się odrodzonej i odwojowanej Ojczyźnie. Cieszono nas starych wojowników wojny światowej, że Państwo nasze o nas nie zapomni, a zwłaszcza nasz Czcigodny wódz narodu i Armii Polskiej św. p[amięci] Józef Piłsudski, którego dziś oplakuje cała Polska i cały świat, który tchnął sercem do narodu i swoją ideologię pozostawiając nam w pamięci. Kiedy w roku 1915 we froncie rosyjskim w niepamiętnym mi dniu miałem sposobność na patroli pod Kołkami zejść się z pewnym legyjonistą, który opowiadał mi o swoim komendancie, t.j. P[anu] Marszałku Piłsudskim, któregośmy w Armii Austriackiej wcale *nie znali* pomimo tego, iż stykaliśmy z legionami w linii bojowej pod Czarotoryskiem i Kółkami⁹⁹. Pewnej nocy kiedy pierwszy raz spotkałem patrol Polski i usłyszałem pomimo ciemności, przechadzając ze swoją patrolą *składającą* się [z] 6ciu ludzi *ponad* rzeką Styr, na której *powierzono* mi zbadanie budowy mostu [...] przez wojska rosyjskie, usłyszałem *po raz* pierwszy „stój”. Hasło! Z przykrością muszę się przyznać, że pomimo tegoż, że jestem polakiem, *nie zrozumiałem*, co to ma znaczyć, *nie wiedząc* podczas ciemności, z kim mam do czynienia – czy z *żołnierzem* rosyjskim czy z *kim* – *nie wiedząc* o przybyciu legionistów na front. Po drugim wezwaniu zrozumiałem, że hasło z *pewnością* oznacza po Austriacku „feldruch”¹⁰⁰, a nie chcąc zdradzić swój Feldróch, który był trąbka, i skoczyliśmy za stos drzew, z kąd rozpoczyna się wymiana słów polskich żołnierzy Austriackich i żołnierzy Polskich Legionistów, gdyż po kilku minutach śmiałyśmy się ze swoich haseł i feldruchów, gawędząc jerzy stasie, *drzewa* nad rzeką.

⁹⁷ Chodzi o Władysława i Janinę Okęckich, właścicieli majątku w Głębokiej.

⁹⁸ Powinno być „utrzymuję”.

⁹⁹ Chodzi o udział wszystkich trzech brygad Legionów Polski w kampanii wołyńskiej 1915–1916.

¹⁰⁰ Możliwe, iż autor miał na myśli słowo *Feldruhe* (niem.), oznaczające „spoczynek na polu”.

Opowiadał mi jeden z legionistów o swoim komendancie, o Marszałku Piłsudskim, który *podczas* ataku natrafił na rannego *żołnierza* i zdjął ze siebie płaszcz, i okrył rannego. *Ode tego* czasu przejąłem się tak, że chciałem zobaczyć go przynajmniej choć raz w *życiu*. Niestety los inaczey pokierował losem naszego dziadka, zostaliśmy sierotami jak dzieci bez ojca. Drodzy czytelnicy! Nieraz można było usłyszeć o naszym dziadku¹⁰¹, że on pamięta o losach swoich *żołnierzy*, że on stara się przeprowadzić reformę rolną, dla zasłużonych *żołnierzy*. A tymczasem *opuścił* nas już na wieki, tylko duch jego ideologii w pamięci całego narodu – *nie tylko u nas* w Polsce, ale i *poza granice* innych Państw.

Kiedy w dniu 12go Maja usłyszeliśmy o zgonie P. Marszałka Piłsudskiego, zapanowała w naszym oddziale Zw[iązku] Strzel[eckiego] i całej wioski wielka żałoba, ubolewając niektórzy ludzie za stratą naszego wodza, o którym – *czy to* podczas jakich[ś] uroczystości Państwowych czy to na zabawach prywatnych – wszędzie mówiono o naszym dziadku i śpiewano „my pierwsza brygada”. Dziś można obserwować inne już życie na wsi, każdy czegoś sumuje.

Polityka *u nas* została gdzieś zagrzebana, nastał spokój. Obywatele naszej wioski zaprzestają już interesować się sprawami gospodarczymi – po prostu cały ruch zamarł, ludność zubożała, kradzież na porządku dziennym i każdy mówi: „co dale[j] z tego wyniknie?” Wioska nasza niegdyś, kilka lat temu, była przodowniczką w powiecie Samborskim jako czysto Polska, gdyż posiada różne instytucje jak Ochotnicza Straż Pożarna, Związek Strzelecki, Kółko *Młodzieży*, Spółdzielnia Mleczarska, Kółko Rolnicze i Kasa Stefczyka¹⁰², Szkoła Rolniczo *Żeńska*, Koło Gospodyń Wiejskich, Kółko Zespołu Przysposobienia Rolniczego. Od kilku lat mojej pamięci każdy z obywateli naszej wioski był wesół i roztropny pomimo tegoż, iż byliśmy pod zaborem Austriackim, a teraz co się dzieje? Co można obserwować? Ruch Spółdzielczy zamarł na wieki, ludność nasza zubożała, długów każdy po uszy, podatki niepłacone, cały dobytek gospodarczy marnieje, ludność blado wygląda, bo *nawet* mleka dobrego nie zje, bo musi mleko oddać do Spółdzielni, bo potrzebuje pieniędzy na podatki, asekuracje, opał i ważniejszą przyodzieżkę dla dziatwy, a zkąd to pobrać! *Zboże* zniszczył i grad 75%.

¹⁰¹ Jedno z najpopularniejszych ciepłych określeń Piłsudskiego.

¹⁰² Kasy Stefczyka – wiejskie spółdzielnie oszczędnościowo-kredytowe powstające od 1890 r. w Galicji.

Drodzy czytelnicy!

Chcąc nawiązać się ze zdaniem niektórych czytelników, możebnie niejednen z *nich* naśmieję¹⁰³ się z mojego opisu, ale ja jako polak i patriota *nie zrażam* się tem i nie chodzi mi [o] żadne konkurs¹⁰⁴, ale chodzi mi *o to*, że mam sposobność dotknąć piórem chłopskim do władz i urzędów Państwowych i bez żadnej obawy i otwarcie muszę napisać: Obywatele, źle się w Polsce dzieje. Drodzy czytelnicy, bez względu *czy to* należycie do Władz i Urzędów Państwowych czy do innych kategorii, rozważcie nade dolą obywateli, a zwłaszcza nad ustosunkowaniem się ludności wiejskiej względem Władz Państwowych – coraz to *gorzej szerzy* się demagogia i nienawiść do władz Państwowych, prawie 90% ludności jest wrogo usposobiona do władz Państwowych.

Rozważcie, drodzy czytelnicy, *o losie* chłopu *małorolnika*, który żyje *po prostu* jak bydle na wsi i nikt się o dolę chłopską nie troszczy. Idzie zima ludność bosa, skóra na obuwie jest za droga, bo na parę butów kosztuje *u nas* około 24 złotych, t.j. dobra skóra, sąg *drzewa* opałowego 28 zł., ubranie na *mężczyznę* cajgowe 18 do 20 zł, a o lepszym *nie ma* chłop na wsi pojęcia. Zboża nie sprzedaje się, bo z jednej strony niema go na sprzedaż, a z drugiej strony za *bezcen*. Premia za jeden metr, t.j. 100 kg, *u nas* płacą żydzi 15 zł. [...] ¹⁰⁵ Zresztą zkąd jest pojęcie żyć na jednym morgu pola wyżywić rodzinę, opłacić podatki gruntowe i drogowe, asekuracje i inne opłaty, *samorządowe* i gminne?

Posiadam własnego pola trzy czwartej części morga po ojcu, z którego zebrałem tego roku 3 kopy żyta, 2,5 kopy jęczmienia i 22 korcy ziemniaków.

Z trzech kóp żyta wyprodukowałem 155 kg ziarna. Z dwóch i pół kopy jęczmienia wyprodukowałem 125 kg ziarna i żytniej słomy około 450 kg oraz słomy jęczmiennej, która ma służyć na pościółkę oraz wyżywienie jednej krowy 250 kg.

To jest, razem wyprodukowałem za rok 1935ty 450 kg żytniej słomy, 250 [kg] słomy jęczmiennej, 20 kory kartofli, 125 [kg] ziarna jęczmienia, 155 [kg ziarna] żyta.

Zestawienie i koszt pracy: 450 kg po 3 zł za 100 kg wynosi 17 zł 50 gr 250 [kg po] 3 [zł za 100 kg wynosi] 7 [zł] 50 [gr].

¹⁰³ Powinno być „naśmieję się”.

¹⁰⁴ Tu autor podkreśla, iż nie pisze pamiętnika w celu zdobycia nagrody konkursowej.

¹⁰⁵ Wyraz nieczytelny.

20 kory kartofli równa się na wagę około 1800 kg, cena za 100 kg po 4 zł., co wynosi dochód 72 zł.

125 kg jęczmienia za 100 kg po 14 zł = 17 [zł.] 50 [gr]

155 [kg] żyta za 100 kg po 12 [zł] = 18 [zł]

Razem roczny dochód [...] 132 zł 50 [gr] [...] z całego gospodarstwa.

Od tego odjąć: robota polowa najętymi końmi kosztuje mi 16 zł; robota ręczna przeciętnie 12 [zł]; [robota ręczna] około kartofli 10 [zł]; podatek gruntowy 3,50 [zł]; dodatki gminne i repertycje – 8,50 [zł]; podatek drogowy – 6 [zł]; asekuracja – 3,36 [zł]; robota ręczna prestacji gminnej, tj. szarwark 3 dni – 3 [zł]. Rozchód roczny: 62 zł 36.

Przychód roczny wynosił 132 zł 60 gr; rozchód [roczny wynosił] 62 [zł] 36 [gr].

To znaczy czystego zysku po wszystkich opłatach skarbowych gminnych i robocizny zostaje mi na wyżywienie rodziny ośmiorga osób 70 zł 14 gr. *Do tego* doliczyć opał, ubranie, sól, nafta i inne potrzebniejsze rzeczy koniecznie potrzebne, bez których *gospodarz* obejść się *nie może*, a *nie mówi* [...] narzędziem rolniczym. Zapytam się kochanych czytelników, tych którzy nie pracujecie na roli, tylko mówicie: „chłop śpi, a w nocy mu zboże rośnie”, a ile to potrzeba, żeby wyprodukować z ziemi na *życie* jednej osoby? Czy w *tem* miejscu, niektórzy czytelnicy, zdajecie sobie sprawę, czy jest to *życie* Człowieka na takim gospodarstwie jak ja posiadam, a jest takich *gospodarzy* 95% w naszej wiosce? Czy tacy ludzie będą popierać i chwalić władzę po Urzędach Państwowych i pracować społecznie, ażeby największy patriota tego *nie może* dalej znieść? Rozumie się, inaczej powodzi się rolnikom tym, którzy posiadają po kilka morgi gruntu, a o *tych* małorolnikach się nie mówi, co to posiadają *po kilkaset* morgów, którzy *otrzymują* różne subwencje i zapomogi od Rządu na podniesienie rolnictwa.

Jakby tak Pan Minister Rolnictwa zaglądnął do pierwszej lepszej wioski w naszym powiecie podczas żniw, a zobaczył zbiory chłopskie na polu *zboża* wyżęte i poskładane, a zobaczył zboże na sąsiednich łąkach obszarniczych – jakiż jest spustoszenie i zniszczenie zboża! – z *pewnością* by na ten widok zemdła! Kto jest temu winien? Drodzy czytelnicy którzy piastujecie władzę po Urzędach Państwowych, zastanówcie się nad losem biednego narodu rolniczego i pracujcie z nowym Rządem R.P. i pomagajcie czynnikom Rządowym na polu pracy społecznej i oświatowej nad podniesieniem rolnictwa i dobrobytu dla całego Państwa R.P. Niechaj każdy obywatel nie cierpi nic na sumieniu względem władz i Urzędów Państwowych i dajcie narodowi możliwość *życia*, gdyż całe

społeczeństwo patrzy na dokonanie dzieła nowego Rządu R.P., każdy obywatel – czytając różne dzienniki – zastanawia się nad programem Obecnego Rządu i szczęść Boże w dalszej pracy tym czynnikom, którzy chcą wyrwać naród z *rąk* fałszywego kryzysu, który zabija naród wyzyskiem *niesuminnego* handlu, a są to tym wielkim kryzysem *karte*le.

Rozpisałem się, drodzy czytelnicy, aż *za wiele*, trochę z rozpacz, trochę i z uniesienia, bo *nie można* się napatrzyć, co się *u nas* w naszej wiosce dzieje *czystopolskiej*, a co się dzieje po wioskach ruskich i w całym Państwie RP. Wiem i rozumiem bardzo dobrze, że kryzys spowodowała wojna światowa, ale przecież jakoś temu można zaradzić, a zaradzić może tylko Rząd silnej ręki. Co można dzisiaj obserwować: czy to na wsi czy w miasteczkach na ulicach jeden drugiego pyta, czy będzie lepiej, czy doczekamy się lepszych czasów – przynajmniej tak, jak nam było pod zaborem Austriackim. Zagłédnijmy do Szkół miastowych, nie mówiąc na razie [o] wiejskich: uczniowie po maturze wałęsają się po ulicach, bez żadnego zajęcia i posad urzędniczych. Jak mi wiadomo nie jeden Ojciec stracił [...] majątku, ażeby syna wyszkolić na światłego obywatela i taki student, a zwłaszcza ze wsi, nie dotykając miast, co on ma na sumieniu względem swojego wykształcenia, gdyż *nie ma* pojęcia dalszych nauki, bo *nie ma za co* opłacać różne jakieś tam czesne i inne rzeczy? Zapytam sz[anownych] Czytelników, co się z takich studentów *po maturze tworzy*, któr[z]y bez żadnej posady i środków do życia i awansów, wałęsają {c} się *po ulicach* Miasta? Czy taki człowiek będzie pracować społecznie, jak on czuje jakąś urazę względem władz Rz[eczpospolitej] P[olskiej]? Po prostu można się wypowiedzieć w tej sprawie – robi się komunistą.

Następnie zagłédnijmy do szkół wiejskich: dziatwa bosa, obdarta, głodna, [a] nauka jest za długa! *Sześciogodzinna*! Działwa przemęczona za długą nauką *po powrocie* do domu wymiotuje! A co tam uczą? Glinianki lepić i skakać *krakowiaka*! To jest dla oświaty! Czy nie lepiej by to było – o ile chodzi o naukę wyrobów glinianych – założyć specjalne kursa garncarskie niżeli działwę w szkoły taką głupotą męczyć. Lepiej by było uczyć działwę jakiegoś języka Francuskiego i Niemieckiego, z czego działwa może mieć *pożytek*. Ja uczyłem się tylko dwa roky języka niemieckiego, a podczas wojny światowej już mi lepiej było przy wojsku, gdyż *z miejsca* pojmowałem rozkazy i komendę w języku niemieckim. Zapytałem nieraz swojego dziecka: „coś ci dzisiaj ksiądz *w szkole* uczył?” Nie, *z początku* coś mówił o Aniołach, o potem się pytał, czy się tato z mamusią kłóć, tak samo i *nauczyciel* – czy tato wyzy-

wa na rząd RP itp. Co dalej zobaczyć? We wsi pomiędzy ludnością i młodzieżą tytoniu rzadko można zobaczyć, u młodzieży i starszych. Zapaliki krają ostrym nożem na połowę dla oszczędności i inni zaś zapalek wcale *nie używają*, bo niema *za co* kupić, bo *za drogie*; służy im do zapalenia papierosa pudełko z pasty od obuwia i spalone kawałek szmaty jako kupka w pudełku, do tego zaś osadzają kawałek krzemienia w drzewo i za pomocą pociągnięcia szkłem do krzemyska, który wydaje iskry i zapala kupkę i w *ten* sposób zapala się papierosy. Taka jest nędza *we wsi*, [że] Młodzież *zamiast* tytoniu używa suche liście bukowe i suchy kwiat z koniczyzny. Cukru na oczy nie widać w gospodarstwie – ludność posługuje się sacharyną. Soli nawet w sklepach i handlu trudno zobaczyć, bo ją nikt nie kupuje, bo jest *za droga*, ponieważ 1 kg soli w gospodarstwie wystarcza na większą rodzinę na 7 dni, a z kąd wziąć co tydzień 35 gr na sól? A co dalej nafta – mało kto światła używa. Niejeden z czytelników pomyśli *nad tem* i zapyta: jak by temu zaradzić, opanować ten kryzys? Dużo można *nad tem* pomyśleć. W pierwszym rządzie moje zapatrywanie są następujące.

1. Porównanie *produktów* rolniczych z przemysłowymi.
2. Otworzyć nieczynne wszystkie Fabryki i uruchomić dla *bezrobotnych*.
3. Dla małorolnych rozparcelować z każdego Folwarku po kilkanaście morgów ziemi, którą właściciele nie mogą sami obrobić i leży odłogiem, na długoletnie spłaty Rządowe po cenach umiarkowanych, ażeby nie krzywdzić i właściciela i ludności *małorolnej*.
4. Obniżyć pensyje urzędnicze według normalnych stosunków *życiowych* – nie tak jak dotychczas, bo to wszystko *za mało*, ale porównać pensyje według normy przedwojennej.
5. Budować Fabryki na całym podkarpaciu i kopalnie różnych minerałów, bo tam leży skarb dla Państwa RP. i całego kraju jak sól, nafta, węgiel itp. rzeczy. Najważniejsze [to] ujęcie steru po kopalniach i fabrykach przez Inżynierów Polskich, a nie Państw zagranicznych, gdyż cały majątek z Polski uchodzi za granicę, gdyż wszystkie Fabryki czy kopalnie są operowane przez inżynierów Anglików i Niemców, a dlaczego *nie może* prowadzić Fabryki czy kopalni inżynier Polak?
6. *Wytwarzać* i rozpowszechniać więcej produktu przemysłowe i krajowe, a nie zagraniczne.
7. Obniżyć cła graniczne i przywożowe według normalnej taryfy i według czasu.
8. Najważniejsze jest ukrócić *żydowstwa* w Polsce pełnych praw Obywatelskich, gdyż oni trzęsą całą Polską i handlem.

9. Zlikwidowaniem wszystkich karteli, a *natomiast tworzyć* i organizować Spółdzielnie Rolniczo- i Przemysłowo-handlowe, a w ten czas i kryzys minie i naród uspokoi się w Państwie i pracować będzie społecznie, gdyż każdemu – *czy to rolnikowi czy robotnikowi* – i całemu społeczeństwu będzie lepiej żyć i *nie będzie* żadnych waśni, zabójstw i kradzieży.

Nieraz można usłyszeć *nie tylko* z ludzi zacofanych, ale patryotów, którzy mówią: „śpiewaliśmy pod zaborem Austriackim „Boże Ojczy, twoje dzieci,/Płaczą, żebrzą lepszej doli,/Rok po roku marnie leci./My w niewoli – my w niewoli”.

Przykro mi stwierdzić słuszność rozpaczającej ludności – jako patryota i polak – że rzeczywiście tak jest, że lepiej się nam powodziło pod zaborem Austr[iackim], gdyż *nie mieliśmy* tyle obciążeń podatkowych jak dzisiaj, ale mieliśmy jednolity podatek gruntowy i numery¹⁰⁶, a *poza tem* nie mieliśmy żadnych obciążeń. Asekuracyj [...] *nie mieliśmy* przymusowej jak dzisiaj; kto się chciał asekurować to się asekurował, a kto *nie chciał* – nikt go *nie zmuszał*. A dzisiaj u nas w Polsce asekuracja jest przymusowa, a kto *na tem* ucierpi jak nie społeczeństwo polskie, bo musi opłacać za wszelkie składki dla tych, co się sami palą – jak się *zdarzały* wypadki i *z częsta* się powtarzają pomiędzy ludnością ruską-ukraińską, gdyż gospodarze, mając budynki na upadku dobrze *zaasekurowane* i sam właściciel puszcza swoje budynki na pastwę płomieni, i do tego pada ofiarą więcej ludności (ani straż Pożarna *nie może* poradzić), bo co mu na tem zależy i mówi: „szczo naj horyt – to wozmu asykiracyju”¹⁰⁷. Więc, drodzy czytelnicy, stanowczo twierdzę, że przymusowa asekuracja jest zła i dlatego *zdarza* się, że jest więcej pożarów i wypadków. Pamiętam przed wojną, kiedy wstąpiłem do Ochotniczej Straży Pożarnej, która w *tem* roku obchodzi 50cio lecie istnienia, nie zanotowano tyle wypadków co dotychczas, od powstania *przymusowej* asekuracji. W ubiegłym roku w sąsiedniej ruskiej wiosce – to jest w roku 1934 – wypaliło się prawie 3/4 części wioski, prawie, do roku! A przeważnie stare budynki, ale proszę czytelników zobaczyć tę wioskę: dzisiaj równa się miastu. Asekuracja odbudowała. Pewnego razu kiedy władze bezpieczeństwa, zorientowawszy się o stanie rzeczy i obcięto asekuracje do połowy wartości. I od tego czasu przestały panować pożary w tej wiosce, a tak samo w całej naszej okolicy. Więc powinniśmy

¹⁰⁶ Chodzi o podatek domowy.

¹⁰⁷ Niech się pali – to wezmę ubezpieczenie (ukr.)

do tego dążyć i interwenjować do Rządu, ażeby asekuracja była *nieprzymusowa*, ale do własnej woli obywateli. Przeto sprawa asekuracji jest bardzo ważną, o którą powinniśmy się bliżej zainteresować. Wspomniałem dlatego kilka słów o asekuracji, czytając „nowiny”¹⁰⁸ z dnia 15go grudnia 1935 r., w których jest wzmianka o obniżeniu opłat asekuracyjnych. Kiedy dotarły *do naszej wioski* różne pisma o *pracach* nowego Rządu RP. nad podniesieniem rolnictwa, ludność naszej wioski ożyła nadzieją, że nareszcie może się czasy polepszą i naród wiejski, przyciśniony różnemi opłatami i daninami, może nareszcie *odżyje* i odczuje lepsze powodzenie. Dalej czytając w tygodniku „Nowiny” o obniżce i potanieniu cukru, nafty, węgla, soli i innych produktów przemysłowych, i co się *z tego* wywodzi? Zamiast potanienia wszystkie towary podrożały, a gdzie są władze kontrolne, czy jeszcze śpią? Takie potanienie cukru, nafty i soli jest potrzebne jak najprędzej dla biednej ludności wiejskiej, a pomimo zarządzeń władz Państwowych żydowstwo nadal sobie *z tego* nic *nie robi*, tylko nadal obrabia biednego chłopca, a gdzie jest policja? Czy oni *nie mają* żadnego zarządzania od władz przełożonych do przypilnowania powyższych zarządzeń władz Państwowych? Prawda, że dotychczasowa obniżka ceny cukru, nafty i innych *artykułów* jest nieznaczna dla biednego chłopca na wsi, bo dotychczasowa obniżka jest zaledwie porównana dla tych, co mają opodatkowane pensyje urzędnicze, a chłopu na wsi ta zniżka nic *nie dotyka*, bo cukier raptem potaniał *na jednym* kg 25 gr., co jest nieznaczne, *a zresztą* chłopcy *na wsi* go mało używa – chyba na wielkanocne święta i Bożego Narodzenia – *a poza tem* niema pojęcia w gospodarstwie sobie *na to* pozwolić. Tylko ci używają, co mają pensyje miesięczne – ci mają *życie*, a chłop *na wsi* zamiast cukru i napojów odżywczych używa gruźlicę! Chłop *na wsi* zaledwie zmuszony jest używać sól i naftę, bez której nie może się obejść i która jest za droga, a o cukrze nie ma pojęcia, bo cukier powinien kosztować przynajmniej 60 gr. za kilogram, a sól 15 gr. – to dopiero chłop *na wsi* może odżyć.

Zastanówmy się, drodzy Czytelnicy, dlaczego *u nas* w Polsce ma być sól taka droga, kiedy mamy jej dosyć i *po co* ludność ma być tak uciśniona? Kto jest temu winien? Jeszcze jedną rzecz bardzo ważną wspomnę, którą z bólem serca *zaobserwowałem*, a mianowicie, będąc naocznym świadkiem, jak ludność ukraińska rozrzuca po wsiach i ulicach stare,

¹⁰⁸ Chodzi o wydawany od 1933 r. przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy (w formie gazety ściennej) propagandowy tygodnik „Nowiny”, skierowany do ludności wiejskiej.

bezwartościowe marki Polskie¹⁰⁹, które z drwinami depcze się {ich} po ulicach, a przecież tam jest wyraźnie zastrzeżone, że Państwo Polskie bierze *na siebie* odpowiedzialność, a przecież tam jest wybite Godło Państwowe. Czy my polacy i patryoci pozwolimy deptać się po bezwartościow[...]
pieniądzach? Czy *nie może* się znaleźć jakiś człowiek, ażeby wpłynął swoją interwencją do władz, ażeby zabrać *bezwartościowy* pieniądz, ażeby *nie narażać* Godło Państwowe na pośmiewisko niektórych zacofańców ukraińskiej ludności? Rozpisałem się, drodzy czytelnicy, *aż za wiele* i mógłbym *poruszyć dużo* rzeczy, opisać i opowiedzieć o sprawach gospodarczych, ale niestety, jeden, nie mogę sobie *na to* pozwolić, gdyż niejedyn z czytelników przyzna mi rację, a drugi mi *potępi*, ale ja się tego nie zrażam i pozostaję w normalnem usposobieniu, kończąc swój opis pamiętnika z *życia* i przygód wojennych oraz spraw i doświadczeń, ciesząc się tem, że mam sposobność zetknąć się swoim pismem czysto chłopskim i prostym, które poświęcam drogim czytelnikom, *współpracownikom* na polu pracy społecznej, którzy poświęcają swoją pracę dla dobra naszej niepo[odległej] Ojczyzny R.P. P., do której powinniśmy mieć ufność obywatelską, *jako też* do władz Państwowych i pracować społecznie, a z *pewnością doczekamy* się lepszych czasów i lepszej doli chłopskiej i dla wszystkich Obywateli. W końcu łączę serdeczne uczucie do wszystkich Czytelników i pozwolę sobie piórem chłopskim i spracowanych rąk wnieść Okrzyk! Najjaśniejsza Rz.P.P. i P. Prezydent R.P.P. Ignacy Mościcki niech żyje! Duch pierwszego Marsz[alka] Polski i Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, niech *żyje* i pozostanie nam w pamięci [...] po wieczne czasy! Nowy Rząd R.P.P. który dba i stara się o dobrobyt narodu – niech żyje. Cześć

1935 r.

Kluź Władysław
Sekr[etarz] Oddz[iału] Zw[iązku] Strzel[eckiego] w Sąsiadowicach
No. 4
powiat Sambor
Małopolska
Ur. 1894

¹⁰⁹ Marka polska – waluta obowiązująca w II Rzeczypospolitej aż do 1924 r., zniesiona z powodu hiperinflacji i zastąpiona przez polskiego złotego w ramach reformy walutowej Władysława Grabskiego.